

Przy mikrofonie Dariusz Rosiak, dzień dobry państwu, zapraszam na RAPORT OSTATNIE ŚWIATA!
Po zniesieniu przez Unię Europejską Embarga na wwóz ukraińskiego zboża do Europy, Polska i Węgry utrzymały jednostronne zakazy.
Czy spuro zboże jest ilustracją poważnych napięć między Ukrainą a Polską?
Z czego ten spór wynika i jak może zostać rozwiązany?
Kongres Stanów Zjednoczonych zatwierdza kolejną transzę pomocy dla Ukrainy, ale sondaże pokazują, że Amerykanie są zmęczeni wojną i kwestionują podejście administracji do pomocy Ukrainy.
Jak zareaguje Kijów?
O krótkiej operacji wojskowej Azerbayjan przejmuje kontrolę nad Górskim Karabachem.
Co będzie z tamtejszymi ormianami i czy rząd armenii przetrwa kryzys?
Iran i Stany Zjednoczone wymieniają więźniów, a Teheran dodatkowo dostaje 6 miliardów dolarów.
Czy wymuszanie okupu jest dobrą polityką państwową?
W Libii protesty przeciwko władzą, które nie umiały zapobiec skutką gwałtownej powodzi.
Jak rozdarcie kraju na dwie części wpływa na życie Libijczyków?
Mikroskopijne państwo vanuatu w centrum polityki Chin i Australii.
Dlaczego?
A także, dlaczego ludzie nadają dzieciom imię Stalin albo Hitleru?
O tym w raporcie o stanie świata 23 września 2023 roku.
Raport o stanie świata to podcast o świecie i ludziach finansowany z dobrowolnych składek słuchaczy.
Bardzo dziękuję za wszystkie wpłaty, a jeśli ktoś z państwa chciałby dołączyć do grona naszych patronów,
zapraszam na mój profil w serwisie patronite.pl za jego pośrednictwem najłatwiej nas wesprzeć.
Nasz adres raport Rosiaka małpa gmail.com, adres naszej strony raportostanieświata.pl.
Adrian Bąki, kriz warzak w reżyserce Studia Efektura w Warszawie. Zaczynamy program.
Zaczynamy od sporu o ukraińskie zborze. 15 września Komisja Europejska zniosła obowiązujące od maja embargo
na import przenicy, kukurydze, rzepaku i słonecznik z Ukrainy.
Tego samego dnia Polska, Słowacja i Węgry wprowadziły jednostronne zakazy importu ukraińskich produktów.
Najdalej z nich posunęły się Węgry, rozszerzając listę na 25 produktów.
Bułgaria podporządkowała się decyzji unii, co wywołało zresztą protesty tamtejszych rolników.
Rumunia zapowiedziała, że będzie czasowo wprowadzała zakaz, jeśli ukraińskie zborze miałyby destabilizować rynek.
W reakcji Ukraina złożyła pozę w przeciwko Polsce, Węgrom i Słowacji w Światowej Organizacji Handlu.
Słowacja w międzyczasie dogadała się z Ukraina w czwartek, natomiast między Polską i Ukraina w ostatnich dniach gwałtownie wzrosło napięcie polityczne,
czego ilustracją były wypowiedzi prezydentów i przedstawicieli rządów obu krajów.
Dlaczego Unia zniosła embargo? Dlaczego Polska i Węgry tak ostro temu się sprzeciwiają?
Czy ten spór będzie miał znaczenie dla jedności zachodu wobec wojny w Ukrainie?
O tym porozmawiam z moim gościem, którym jest Wojciech Konończuk, dyrektor Ośrodka Studiów

Wschodnich w Warszawie. Witam Pana, dzień dobry.

Dzień dobry.

Może zaczniemy od nakreślenia sytuacji dotyczącej eksportu produktów rolnych z Ukrainy.

Jak rozumiem wojna wpłynęła na spadek tej produkcji, ale jaka to jest skala i jak Ukraińcy sobie do tej pory radzili z eksportem?

Wcześniej wojna spowodowała, że część ukraińskiej ziemi orny nie została obsiana. To się mówi około 20%.

Wcześniej przed wybuchem wojny takim tradycyjnym kanałem eksportu ukraińskich produktów rolnych było może czarne.

Jak wiemy, zaraz po wybuchu wojny Rosjanie zablokowali może czarne.

Udało się tą trasę eksportową odblokować dopiero od sierpnia ubiegłego roku i ona działa ten korytarz zbożowy, który na podstawie

porozumienia między jednej strony Ukraina, ONZ-em przy posiednictwie Turcji i Rosją z drugiej strony.

On działał prawie rok do połowy lipca. W połowie lipca Rosjanie go ponownie zamknęli, więc dzisiaj Ukraina nie ma znowu okna na świat przez morze czarne.

Jest muszona, żeby szukać innych tras eksportu swoich produktów rolnych.

To dotrze też nie tylko o Ukraińskich produktów rolnych, tylko generalnie Ukraińskiego eksportu, bo około 90% Ukraińskiego eksportu rolnego szło tradycyjnie przed wojną przez morze czarne.

Dzisiaj taką główną alternatywą są porty naddunańskie. Trzeba pamiętać, że Ukraina również jest państwem naddunańskim, więc wystarczy z kilku ukraińskich portów, porcików może bardziej, bo one są oczywiście znacznie mniejsze, jak porównamy to do desy czy innych ukraińskich portów nad morzem czarnym.

Tam są przybijają tam barki, które zaraz szybko przepływają na drugą stronę dunału na stronę rumuńską i potem już rumuńskimi wodami terytorialnymi mogą eksportować z boże.

To jest trasa, która już jeśli chodzi o potencjał zrównała się z morzem czarnym, to oczywiście generuje też dodatkowe koszty dla dla Ukrainy i jeszcze jedna ważna sprawa tradycyjnie głównymi odbiorcami ukraińskich produktów rolnych były państwa albo południa Europy, albo państwa pozaeuropejskie.

Weźmy na przykład kukurydzę. Głównym rynkiem eksportowym dla ukraińskiej kukurydzy był rynek chiński. Natomiast czasami się mówi się ukraińskie jest boże na polskim rynku czy na rynku Europy Środkowej.

Tak naprawdę nie chodzi o przenice przede wszystkim, tylko w takiej kolejności chodzi o to, co Polska do zakazu importowała. To była kukurydza rzepak i dopiero na trzeciej miejscu przenice. Mówi pan, że ta trasa Dunajem to jest jedna z podstawowych tras eksportów tej chwili produktów ukraińskich, ale jest jeszcze transport drogowy, prawda, który przebiega przez te pięć krajów, które wymieniliśmy i które jakoś były zaniepokojone tym, co stało się 15 września, czyli zniesieniem Embarga Unii.

Jak ten transport przebiegał w trakcie Embarga, tranzyt do innych krajów, tranzyt do portów, czy to z boże wyciekało na rynki polskiej, słowackiej czy rumuński na przykład?

Wyciekało to może nie jest dobre określenie. Myślę, że ten szerszy kontekst, który tutaj musimy nakreślić, to jest decyzja Komisji Europejskiej z czerwca 2022 roku, która dopuściła ukraińskie produkty do wspólnego rynku.

Decyzja absolutnie bez precedensów historii, no weźmy przykład Polski czy innych krajów europejskiej. Zanim do wspólnego rynku dołączyliśmy, musieliśmy przejść długoletni protest przygotowawczy z pewnymi wyjątkami, okresami przejściowymi i tak dalej.

Z dnia na dzień całość ukraińskiego eksportu bez cła została dopuszczona do wspólnego rynku unijnego.

Problem, jaki mamy my tutaj w Polsce, na Słowacji, na Węgrze, w Rumunii, Błogarii, jest taki, że geografia sprawia, że dla ukraiński producentów rolnych najbardziej opłaca się sprzedawać swoje produkty na tych rynkach, które są najbliżej.

Dlatego, że koszty transportu drogą lądową, a nie drogą morską, która, jak wiemy, jest już znowu zablokowana, znacząco podrażają ekonomię eksportu, która sprawia, że często taki eksport z Boża, Przenicy czy Rzepaku jest po prostu nieopłacalny albo jest na granicy opłacalności ze względu na koszty transportu drogowego.

Kolejowego czy za pomocą ciężarówek. Transport morski tradycyjnie jest najtańszy, ale, jak wiemy, w przypadku Morza Czarnego jest zablokowany, jak mówiliśmy tylko o te porty nadunajskie, to jest ta jedyna dzisiaj główna, największa, najważniejsza trasa eksportowa rynku dla ukraińskich produktów rolnych.

Ale wracając jeszcze na moment do decyzji Komisji Europejskiej, ona przez kilka miesięcy nie podobała żadnych zakłóceń na rynku rolnym państw Europy Środkowej, dlaczego?

Dlatego, że po wybuchu wojny ceny produktów rolnych na rynkach światowych poszły bardzo w górę. One podorzały dwukrotnie, co spodobało, że ten efekt wejścia ukraińskich produktów rolnych, on został osłabiony przez bardzo wysokie ceny.

Więc polscy, słowacy, bugarstwy i tak dalej rolnicy przez pierwsze miesiące się nie skarżyli, natomiast potem, kiedy ceny wróciły do normy, czyli mniej więcej od początku tego roku, no oni zaczęli się niepokoić, dlatego, że to powodowało zakłócenie cenowe, aczkolwiek, to jest też ciekawe, że nie całości rynku rolnego w tych państwach, tylko wybranych regionach.

Jeśli chodzi o Polskę, to głównie Podkarpacie i Lubelszczyzna.

A tranzyt przebiegał normalnie przez te ostatnie miesiące?

Tranzyt przebiegał normalnie, tylko trzeba pamiętać, że przepustowość techniczna granicy lądowej ukraiń z państwami unijnymi jest ograniczona, dlatego, że to nie był tradycyjny kanał eksport, jak już wstaliśmy, ukraińskiego zboża i ukraiński produktów rolnych w ogóle, więc nie ma wystarczającej przepustowości dla kolei, można oczywiście to słuchać ciężarówkami, jak wielkimi tirami, tylko tutaj z kolei znowu mamy problem, jak już mówiliśmy, mianowicie to transport drogą lądową za pomocą ciężarówek, czyli transport kołowy jest po prostu znacznie znacznie.

I to zboże, które na przykład jest sprzedawane gdzieś w jakimś tam rynku rolnym na Podkarpacie jest znacznie droższe niż to zboże, które na przykład docierałoby do północy Niemiec, z względu na koszty transportu dodatkowe prawie tysiąc kilometrów, ekonomię eksportu ukraińskiego zboża na te inne rynki, czy Niemiec Północny, czy do Skandynawi, czy jeszcze dalej na zachód Europy po prostu zabija.

Dlaczego Unia zniosła embargo?

To jest bardzo ciekawe, dlatego że Unia Europejska w sensu swoim komunikacji z 15 września powiedziała, że zniknęły zakłócenia dla rynku rolnego, więc jak gdyby dla rynku rolnego tych pięciu państw, które zgodnie z decyzją Komisji Europejskiej z drugiego maja tymczasowy zakaz uzyskały. Mimo, że te pięć państw od razu mówiło, że nie zniknęły?

Mimo, że te pięć państw mówiło, że nie zniknęły, ale też jest ciekawe, że komisja jakoby poprzedziła to pewnymi analizami, ale wiemy też, i to wiemy ze strony ukraińskiej, że kilka tygodni wcześniej Ursula von der Leyen, przewodnicząca Komisji Europejskiej, obiecała prezydentowi ze miejskiemu, że ten zakaz nie zostanie przedłużony.

Więc pytanie jest takie, znaczy były analizy czy ich nie było?

Z drugiej strony to wszystko, co się wydarzyło po 15 września bardzo jasno pokazuje i to w przypadku wszystkich pięciu państw, że Komisja Europejska niczego nie załatwiła.

Dlatego, że to te państwa, najpierw Rumunii, potem Bułgarzy, a za nimi także Słowacy, to oni zaczęli negocjować dwustronnie, a nie przez Komisję Europejską, dwustronne specjalne warunki na mocy których Ukraińskie z Boże znowu mogłoby trafić na rynki tych państw.

I to jest jeszcze jeden bardzo ważny element.

Mimo tego, że formalnie 15 września Komisja Europejska zniosła zakaz, od tego czasu Ukraińskie z Boże nie płynie na te rynki.

Znaczy nic się de facto nie zmieniło, dlatego, że jak sobie rozłożymy na czynniki pierwsze to, co wytarbowali Rumunii, oni sobie wytarbowali 30-dniowy okres przejściowy, a potem bardzo skomplikowane warunki dostępu ukraińskiego z Boża przez licencjonowanie.

Ale to znowu jest mechanizm dwustronny, a nie mechanizm załatwiony przez Komisję Europejską.

Podobnie, podobnie Bułgarzy, tylko tu znowu ani w przypadku Bułgarii, ani w przypadku Słowacji nie wiemy dokładnie co sobie wytarbowali Bułgarzy.

Dlatego, że z jednej strony jeszcze przed 15 września Bułgaria powiedziała, nie przedłużymy zakazu, ale po 15 września zaczęły się protesty rolników, w tym blokowanie głównych dróg w kraju.

Premier Bułgarii nazywa rolników terrorystami, potem za to dwukrotnie przeprasza i pod presją loby silnego rolniczego.

Tak głównie Bułgarzy mają problem z Kukurydzą Ukraińską.

Do wprowadzenia zakazu przez te kilka miesięcy na rynek błogarski wjechała Kukurydza Ukraińska warta prawie 800 milionów euro, więc to jest niebagatelna suma.

Więc najpierw premier Bułgarii mówi swoim własnym rolnikom, nie będziemy wpuszczać Ukraińskiego z Boża, mimo tego, że formalnie zakazu Bułgaria nie przedłużyła.

Po tej obietnicy do błogarskich rolników premier, czy minister rolnictwa już w tym wypadku, zwani do swojego Ukraińskiego odpowiednika i wytargowuje pewien znowu dwustronny specyficzny mechanizm, którego szczegółów póki co nie znamy.

To samo się stało wczoraj w przypadku Słowacji, czy sytuacja również póki co nie wpuściła Ukraińskiego z Boża na swojej terytorium, ale jakiś mechanizm, które szczegóły mam nadzieję poznamy w najbliższym czasie, zostały dwustronnie wytargowane.

Więc to pokazuje, konkuując, że problem jest obiektywny.

Problem jest obiektywny, chyba, że politycy wejdą do gry, tak jak weszli w Polsce zwłaszcza i w Ukrainie i zaczynają się kłócić.

I zanim o politykach porozmawiamy, to ja jeszcze jedną rzecz chciałbym, żebyśmy omówili po to, żeby ten kontekst był wyraźny.

Do kogo należy Ziemiarnolna w Ukrainie?

Od pewnego czasu, od kilku lat, mamy ustawę, już przyjętą za prezydentury Włodzimy Raza Mońskiego, która po raz pierwszy w historii niepodległej Ukrainy wprowadziła wolny obrót ziemią. Wcześniej takiego wolnego obrotu Ukraina była bada jedynym krajem w Europie, który nie miał

wolnego obrotu ziemi.

Znaczy nie można było ziemiornej kupić i jej sprzedać, tak?

Od 20 roku ten wolny obrót ziemią mamy.

Ziemia generalnie należy do przedsiębiorstw.

Nie jest jak w przypadku rolnictwa polskiego, prawda? Ukraina miała kochozy, była przez 70 lat w ramach częścią Związku Sowieckiego,

więc miała kochozy nie było tam indywidualnej własności ziemi.

Pewne gospodarstwa rolne, farmerskie powstawały, natomiast dzisiaj większość ukraińskiej ziemi rolnej należy do przedsiębiorstw,

ale i znowu, to myślę, że to jest ważne, żeby wytłumaczyć,

że wbrew takim pojawiającym się także w polskich mediach informacją,

że to, że komu ukraińscy oligarchowie kontrolują większość ukraińskiej ziemi, tak nie jest,

bo jak weźmiemy sobie top 50 największych ukraińskich przedsiębiorstw,

które często należą właśnie do oligarchów ukraińskich, to one kontrolują 16% ukraińskiej ziemi.

16%, a większość jest tutaj duża różnica.

Większość ukraińskiej ziemi znajduje się w rękach średnich warunkach ukraińskich przedsiębiorstw, które kontrolują kilka tysięcy hektarów.

Mamy raport Oakland Institute, który również Państwo w OSW cytujecie,

który jednak ukazuje dość patologiczny obraz stosunków własności.

Nie wiem, zresztą może słowo patologiczny jest za mocne, w każdym razie z niego wynika,

że bardzo duża część tej ziemi należy do zagranicznych banków, do funduszy inwestycyjnych,

u których właściciele, czy przedsiębiorcy, czy oligarchowie, czy jakkolwiek ich nie nazwiemy,

są zadłużenie na kolosalne kwoty, co zresztą następuje na skutek presji ze strony organizacji międzynarodowych,

które wymusiły na Ukrainie rozregulowanie tego rynku,

ponieważ dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego deregulacja rynku jest ozdraką zdrowia ekonomicznego kraju,

być może ma do pewnego stopnia fundusz rację, bo rzeczywiście tak jest,

ale czy to nie jest tak, oczywiście nawiązuje do tego, co się pojawia również w mediach polskich,

czy to nie jest tak, że oligarchowie, czy też sektor rolniczy, jakkolwiek byśmy go nie określili,

ma ogromny wpływ na to, jak politycy ukraińscy działają w tej chwili?

Myślę, że to ma wpływ, natomiast myślę, że to nie jest wpływ dominujący.

Z jednej strony jednak udział kapitału zagranicznego w własności przedsiębiorstw ukraińskich,

które posiadają ziemi, jest niewielki.

To znaczy nawet jeśli mamy firmy ukraińskie oligarchiczne z branży rolnej,

które kontrolują kilkaset tysięcy hektarów niektórych,

rzeczywiście kontrolują po kilkaset tysięcy hektarów ziemi,

to są firmy, które są własnością Ukraińców, aczkolwiek czasami są zarejestrowane na przykład w rajach podatkowych,

tak, na wyspie Jersey, na wyspie Cyprze i tak dalej, czy w Holandii.

Natomiast chodzi o bezpośrednie udział kapitału zagranicznego.

Czy Amerykańskiego, czy z różnych krajów arabskich,

on jest cały czas w całości ukraińskiej ziemi niewielki, to jest kilkuprocentowy udział.

Natomiast pytanie jest takie, kto opiera za eksport ukraińskiego zboża i produktów rolnych, bo to po części są wielkie agroholidingi, które, jak ktoś ma 300 tysięcy hektarów ziemi, to jest jasne, że eksportuje samodzielnie, a nie przez pośredników, natomiast mniejsi, ale znowu mniejsi, warunkach ukraińskich. Te przedsiębiorstwa czy farmerzy, które mają po kilka tysięcy hektarów ziemi, najczęściej korzystają z usług traderów międzynarodowych i to traderzy międzynarodowi także są zainteresowani tym, żeby to zboże, ta produkcja rolna ukraińska miała dostęp do alternatywnych rynków rolnych, ze względu na to, że może czarne, jak już ustaliliśmy, jako ten główny kanał eksportowy, jest zamknięty. No dobrze, to skoro nie oligarchowie, skoro eksport ukraiński, jak Pan sugeruje, właściwie utrzymuje się eksport tego zboża, utrzymuje się na tym poziomie, na którym był, dzięki drodze przez Dunaj, to z czego wynika ten spór? Myślę, że ten spór wynika z pewnej nerwowości w Kijowie i pewnego poruszania się przez władze w Kijowie, trochę jak schłon w składzie porcelany. Władze ukraińskiej zdają sobie sprawę, że są dzisiaj, przepraszam za wyrażenie, ale na garnuszku instytucji międzynarodowych, finansowych zachodnich i pań zachodni, dlatego, że Ukraina oczywiście prowadzi wojnę, nie tylko potrzebuję wsparcia wojskowego cały czas, ale również wsparcia do budżetu ukraińskiego, które szacowane jest na około 5 miliardów dolarów, czy euro miesięcznie, to jest tak, tak, tak, tak, to jest najczęściej wyceniane. To są pieniądze, które Kijów musi zdobyć i generalnie, jeśli chodzi o ten rok, ten budżet jest prawie domknięty, tam brakuje cały czas kilku miliardów, ale prawdopodobnie uda się domknąć. Natomiast Kijów też chce, żeby te wpływy budżetowe z własnych źródeł, na przykład z eksportu rolnego, który za pierwsze półrocze tego roku, to jest ponad 60% eksportu ukraińskiego, czyli to jest niebagatelne źródło dochodów do budżetu ukraińskiego. I tutaj moim zdaniem z tego wynika pewna nerwowość Kijowa. Jeśli chodzi o to, no, takie na wpały czasami, bez wrażliwości, na pały czasami aroganckie, domaganie się, bo Kijów nie prosi, tylko Kijów się najczęściej domaga,

albo Kijów rządu, dostępu do rynku,
przywrócenia dostępu do unijnego rynku,
które znowu od czerwca ubiegłego roku
jest pewnym przywilejem przyznanym Kijowowi
na zasadzie pewnego wyjątku w związku z tym,
że Kijów prowadzi wojnę,
ale znowu chciałbym jeszcze jedną rzecz zaznaczyć.
Mianowicie mówimy o zakazie dla tych czterech produktów,
które pan redaktor na samym początku wymienił, tak?
Czyli przenica kukurydza rzepak-słonecznik,
natomiast cała pozostała część ukraińskiego eksportu
rolno-spożywczego i w ogóle ukraińskiego eksportu
wjeżdża na rynek unijny, także na rynek Polski,
bez jakichkolwiek przeszkód,
bez ceł, które tendrze ukraińskiej eksportu rolno-spożywczego
miał przed czerwcem 2022 roku.
Bardzo ostre, niepotrzebne słowa padają z ust polityków.
W Polsce ma to z pewnością związek z wyborami
i tutaj ta kuriozalna deklaracja premiera Morawieckiego,
że Polska nie dostarcza broni Ukrainy,
co wiele mediów zrozumiało,
jak się wydaje dzisiaj opacznie,
jako zapowiedź zaprzestania pomocy wojskowej Polski dla Kijowa,
jak rozumiem, nie ma takiej decyzji,
przynajmniej nic o niej nie wiemy.
Nie, nie ma takiej decyzji i też mam wrażenie,
że od czasu tych opacznie rozumianych słów
mieliśmy na tyle dużo deklaracji polskich politycznych
i prezesa Jarosława Kaczyńskiego i prezydenta Dudy,
kilkukrotnie obaj politycy mówili,
że Polska wspiera i będzie wspierać Ukrainy aż do zwycięstwa.
Dobrze, w Polsce mamy wybory.
Dlaczego Ukraińcy posuwają się aż do tak ostrych sformułowań,
jak choćby słowa prezydenta Zamyńskiego,
jego sugestia, że takie kraje jak Polska
odgrywają w Teatrze Politycznym Solidarność,
robiąc thriller ze zbożem,
ale w rzeczywistości pomagają przygotować scenę
dla Moskiewskiego aktora.
To są jego słowa z Nowego Jorku.
Pan mówi o pewnej nerwowości,
jeśli chodzi o pieniądze,
jeśli chodzi o domknięcie budżetu,

ale czy to naprawdę tłumaczy,
to są przemyślane słowa.
To nie jest tak, że je mu się wymknęło,
czy emocjonalnie zareagował, co się dzieje.
Myślę, że emocje w polityce zagranicznej zawsze są złe
i my się też, że stawienie tak daleko idących,
krzywdzących słów, co widzimy po reakcjach polskiego społeczeństwa
w ostatnich dniach,
to niezależnie odlewa do prawa przez centrum,
kiedy Polacy jednak bardzo krytycznie
na te słowa prezydenta Zamyńskiego zareagowali.
No to moim zdaniem też pokazuje,
że polityka nie oparta na wiedzy
i na analizach jest polityką,
która do niczego dobrego nie prowadzi.
Ukraińcy, którzy uważali, że wystarczy,
że wynegocjować sobie z Brukselą z Komisją Europejską
i to sprawę załatwia
i Polska będzie musiała, Polska i inne państwa regionu
będzie musiała ustąpić, to jest zła droga.
To znaczy nie było negocjacji w tych ostatnich tygodniach
przed 15 września Polską Ukrainą.
Ukraińcy uważali, że sobie załatwią sprawę z Brukselą
i to sprawę załatwi.
Nie wzięli pod uwagę
i to moim zdaniem zabrakło pewnej wiedzy
i wrażliwości po stronie ukraińskiej,
co do tego, że Polska ma wybory,
ale też zwrócenia uwagi na to,
że właściwie wszystkie polskie partie opozycyjne
były za przedłużeniem zakazu dla Ukraińskiego Zborza.
Co więcej, część polskich partii opozycyjnych
formalnie, oficjalnie mówiło,
że ten zakaz może rozszerzyć o kolejne kategorie
ukraińskiego eksporteru onosporzecznego.
Więc skoro mamy nie tylko linie rządu polskiego,
ale także linie opozycji,
no to może jednak należało nie walić głową w mur,
choć było wiadomo, że przed wyborami ważny bardzo kontekst, tak?
Kiedy politycy każdej polskiej partii opozycyjne
walczą także o głosy rolnicze,
także o głosy tych regionów,
które są najbardziej dotknięte tym wcześniejszym eksportem

rolno-sporzewczym ukraińskim na polski rynek,
więc było jasne, że trzeba uważać na głowę,
dlatego że przed wyborami
tego muru po prostu nikt nie zdemontuje.
I tutaj mam wrażenie, że wygłoszone z premedytacją,
co pan redaktor podkreślił,
jest napisane, przeczytane przez prezydent Zająńskiego,
a więc przygotowane wcześniej,
a zarazem mniej więcej dwie czy trzy godziny
przed tym wystąpieniem prezydenta Zająńskiego
odwołanie w ostatnim momencie spotkania z prezydentem Dudą,
kiedy politycy przecież w ostatnich miesiącach wielokrotnie podkreślali,
jak dobre przyjacielskie są relacje między nimi.
Mam wrażenie, że tutaj zabrakło jednak pewnej wrażliwości
po stronie prezydenta Zająńskiego,
który skądinąd jest znany z tego,
że jest politykiem bardzo emocjonalnym.
I zwróćmy też uwagę na jego krytykę szczytu na to Wilnie,
sekretarza obrony Wielkiej Brytanii, Ben Wallace'a,
który powiedział, że Wielka Brytania jest Amazonem
i nie można sobie po prostu wybrać tego,
co Wielka Brytania ma Ukrainie dostarczać.
I też myślę, że Ben Wallace powiedział wtedy ważne słowo.
Mianowicie, czy nam się to podoba, czy nie.
Kwestia w dzięczności w relacjach między państwami jest czymś ważnym.
To niemal dosłowny cytat.
I mam wrażenie, że Ukraina znowu użyje tego porównania
troszkę zachowuje się jak słoń w składzie porceany.
Ja zdaję sobie sprawę.
Tutaj szukam trochę okoliczności łagodzących.
Z jednej strony mówiliśmy o kampanii wybocznej w Polsce.
Z drugiej strony trzeba też pamiętać,
że na Słowacji również są wybory.
I to wcześniej niż w Polsce, bo już 30 września.
Tam deklaracje polityczne,
choćby wczoraj bardzo krytyczne
wystąpienia najważniejszych polityków słowackich,
przewodniczonego parlamentu m.in.
To też pokazuje, że jest pewna frustracja
na poziomie zachodu tym, jak Ukraińcy rozgrywają,
jak trochę im dyplomacji brakuje,
jak właśnie nie tyle proszą negocjujące bardziej żądają.
I przy okazji, to też chyba warto wspomnieć o tym,

no ożywają te demony przeszłości.
To znaczy wracają oskarżenia wobec Polski o to,
że jest państwem szlachty, państwem panów.
Stereotypowe podejście wobec Ukraińców,
że to jest naród, który nienawidzi Polaków,
który nie pogodzi się z tym,
że Polacy mają pewne pretensje
czy żale związane z przeszłością
i że te żale powinny zostać
w jakiś sposób zaadresowane, w jakiś sposób rozwiązane.
Te wszystkie rzeczy przy tak prostej sprawie,
tak prostym sporze,
który jak pan zwrócił uwagę,
Słowacja, która prowadzi powiedzmy sobie szczerze,
no być może nowy premier Słowacji
będzie prowadził prorosyjską politykę.
To nie jest wykluczone.
Słowacja potrafi się z Ukraińcami dogadać w ciągu dnia.
Jak widzimy, w Polsce ten spór się przedłuża
i z każdym dniem ożywają te wszystkie demony,
te wszystkie zeszłości,
które wydawało nam się przez te ostatnie półtora roku,
gdzieś tam zostały schowane.
Może one, no właśnie, zostały schowane pod dywan,
ale cały czas żyją.
Tak, ale cokolwiek ja bym jednak rozdzieli kwestię relacji
między rządami czy elitami politycznymi
w Polsce i na Ukrainie, a społeczeństwami.
Także patrząc na reakcję ukraińskiego społeczeństwa,
mam też wrażenie, że jest wiele głosów krytycznych
wobec polityki, jaką prowadzi rząd w Kijowie.
No właśnie, to jest kolejne pytanie.
Jak to jest odbierane na Ukrainie?
Tak, więc są też głosy, które mówią,
to wszystko jest wina Warszawy,
ale są też głosy, których nie jest mało,
i mówią, Kijów powinien zrozumieć,
że Polska zrobiła tak wiele dla Ukrainy w ciągu ostatnich półtora roku,
że i że Polska ma wybory,
i że nikt na jakiegokolwiek kompromisy w kwestii z Bożą
przed wyborami wobec Ukrainy nie pójdzie,
i Ukraina powinna wziąć to pod uwagę.
Mam takie wrażenie, że znowu nawiązując

do tych słów sekretarza byłego,
już sekretarza obrony Wielkiej Brytanii,
że Kijów w całości tego, co zostało tutaj wykonane
na poziomie Polski, różnego wsparcia,
jakby nie uwzględnia,
tego kontekstu kompletnie nie zapomniał,
jakby go nie było.
Porusza się trochę, jakbyśmy nie mieli wojny,
nie mieli pomocy finansowej,
humanitarnej, wojskowej,
dla uchodźców i tak dalej,
jakby tego kontekstu nie było.
Co nie zmienia faktu, że rację
między polskimi i ukraińskimi społeczeństwami
są na poziomie
najwyższym w historii,
to po obu stronach granicy,
i wszystkie sondaże w Polsce na Ukrainie to pokazują.
Z drugiej strony wykonane na Ukrainie
pokazuje, że ponad 90% ukraińców
czuje sympatię do naszego kraju.
Polska jest tym krajem,
do którego Ukraińcy mają najcieplejsze uczucia.
Z drugiej strony też polskie badania
między innymi te CEBOS-u robione co roku
pokazują, że stosunek
sympatii wyrażonych przez Polaków
do Ukraińców jest najwyższy w historii.
Dwie trzecie jest wyższe niż do Niemiec,
do Niemców po raz pierwszy w historii badań.
Więc ja mam taką nadzieję,
że mimo tych napięć dzisiaj,
mamy dużo trzech wygłów
po polskiej i ukraińskiej stronie,
które mówią zniszmy
emocje, które mówią wyłączmy
emocje, spróbujmy
usiąść i spokojnie porozmawiać,
także dlatego, że to co jest
najważniejsze w relacjach polsko-ukraińskiej,
co nas łączyło, łączy i będzie łączyć,
czyli kwestia
pewnych wspólnych interesów

w sferze bezpieczeństwa,
ale nie tylko w sferze bezpieczeństwa,
to można by ten katalog znacznie rozszerzyć,
że Polska i Ukraina są na siebie
są na siebie skazane.
Sprawę zbożową
trzeba jakoś załatwić, ale z pewną delikatnością,
której Kijowowi zabrakł.
Chciałbym prosić o ocenę
widzity Prezydenta Załóżskiego
w Stanach Zjednoczonych.
Spotkania z politykami, urzędnikami
amerykańskimi jest to bielnica kolejnej
transzy pomocy 110 miliardów
Kongres zaaprobował,
ale widać wyraźnie...
Przepraszam panie doktorze,
4 pakiety pomocy,
który Kongres zaaprobował jeszcze w ciągu ostatnich półtora roku
teraz stwają pracę nad
kolejnym pakietem, który jest wart, bo odejdą 24 miliardy
dolarów, więc to łącznie da
133 albo 4, jak się dobrze pamiętam.
Dziękuję za uściślenie.
Ty mnie mniej widać wyraźnie
i ta wizyta chyba to pokazuje, proszę
potwierdzić albo zaprzeczyć,
że w Ameryce jest pewne znużenie,
że do pewnego stopnia gładnie poparcie
dla takiego bezkrytycznego zaangażowania.
Wśród polityków ono
było zawsze obecne,
ale nie było obecne
w takiej skali jak teraz
i wśród tak zwanych zwykłych ludzi,
którzy zaczynają zadawać pytanie, no dlaczego
jeżeli my mamy epidemię
opiodalną, albo masowe
bezrobocie, albo ludzi bezdomnych
albo kryzys na naszej granicy,
dlaczego my mamy płacić za obronę
Ukrainy? To jest niestety
niekorzystny

negatywny dla Ukrainy proces,
który rzeczywiście się pogłębia. Te ostatnie
opinie amerykańskiej publicznej pokazują,
że liczba osób, które chcą
dalszego popierania Ukraina spada
też przepychanki w kongresie
związane z tym nowym pakietem pomocowym
też to pokazują i myślę, że im bliżej wyborów
tym będzie trudniej. Pewnie nie jest przypadkiem
to, że administracja prezydenta
Biden'a chce przepchnąć ten najnowszy
pakiet pomocowy
właśnie w wysokości powyżej 20 mld
dolarów już teraz, czyli
kampania wyborcza na dobrą sprawę
w Stanach Zjednoczonych już trwa. A też trzeba
pamiętać, że to Stany Zjednoczone, jeśli chodzi o
pieniądze bezpośrednio wydane
na pomoc Ukrainy, wojskową inną
są najważniejszym donatorem
ważniejszym niż Unia Europejska
nie ma czasami różnych danych publikowanych
gdzieś tam przez różne instytucje badawcze
zachodnie europejskie, które pokazują, że
jak weźmiemy sobie pod uwagę także obitnicę
przyszłej pomocy, to rzeczywiście
Unia Europejska, czy państwa Unii Europejskiej
i instytucje Unii Europejskiej są ważniejsze
ale jeśli weźmiemy sobie pod uwagę
pieniądze, które zostały już
zaznaczone na bezpośrednią pomoc
a Ukrainy nie ma czasu, znaczy
obietnicę, że będzie jakaś pomoc w kolejnych hatach
to jest coś, co Ukrainy nie zadowala
my musimy już teraz szybko
te pieniądze na sprzęt wojskowy dla Ukrainy
przeznaczać, więc tutaj
bez takiego wsparcia Stanów Zjednoczonych
jak do tej pory, dalsze
popieranie wojskowe Ukrainy
także wspieranie finansowe budżetu ukraińskiego
bez posiadania
na pokładzie Amerykanów będzie znacznie trudniejsze

i mam takie wrażenie, że ta wizyta
jest znacznie
mniej dla Ukraińców
korzystna
jest mniejszy blastyj wizdy prezydenta
Ezeońskiego w Waszyngtonie, niż tej ostatniej
nie został zaproszony do
Kongresu Pola z Kolejnym, mimo tego, że strona Ukraińska
bardzo chciała
widać też, że w prasie amerykańskiej, w mediach zachodnich
generalnie pojawia się teraz więcej informacji
o tym, jak, że Ukraina cały czas
ma problem systemowy z korupcją
są pytania także na poziomie
Kongresu Amerykańskiego, co tego, czy
środki przeznaczane na pomoc Ukrainy
czasem w jakiejś tam części nie są
rozkradane, więc mam wrażenie, że
to jest ten kontekst dla Ukrainy,
które się pogarsza
i tutaj będzie coraz trudniej
o dalsze wspieranie
znaczy mam nadzieję, że ono nie zniknie
może jego wielkość trochę spadnie, ale jednak mam
mam nadzieję, że także w polskim interesie
że ono zostanie utrzymane
tym bardziej te napięcia polskie ukraińskie
które obserwujemy w ostatnich dniach i tygodniach
one Ukrainy nie służą
takie mam wrażenie, czasami patrząc
na szerszy kontekst racji polsko-ukraińskich
że Polska jest często
postrzegana przez Ukrainy
jako taki kryzysowy przyjaciel
jak jest problem, rewolucja pomarańczowa
rewolucja godności 13-14
w agresja rosyjska
to Polska jest na pierwszej linii pomocy
a potem jak już także dzięki wysiłkom
Polski Polaków
bo przecież też lub to, że Ukraina
dostała status kandydacki w czerwcu
ubiegłego roku, to także

zabiegi wysiłek polskiej dyplomacji
to, żebyśmy mobilizowali
polityków zachodnich, także naszych zachodnich
bezpośrednich sąsiadów co do większego wsparcia
także jest wysiłek
Polski Polaków, z drugiej strony
kiedy mamy sytuację
kiedy ta Polska pomoc, czy polskie wsparcie
jest czymś danym
i Kiełuch uważa, że nie musi o nie zabiegać
bo tutaj jak gdyby Polska takie jest przekonanie w kawie
Polska to robi w własnym interesie
to my przelewamy za was Polaków krew
to my jesteśmy na pierwszej linii
i to wy jesteście nam winni
a to, że ktoś w Polsce
mówi, że my nie doceniamy, albo za mało
doceniamy
to, co Polska dla Ukrainy robi
to jest zdecydowanie na Ukrainie
bogatelizowanie, więc Ukraińcy
uważają, że to oni walczą
za nasze bezpieczeństwo
co do pewnego stopnia jest prawdą
bo to, że Ukraińcy w rosyjską agresję
powstrzymają oczywisty sposób
leży także w naszym interesie
ale mam takie wrażenie, że znowu
oczliwości i kwestia pewnego
doceniania dobrego słowa
i pewnego wyłączenia złych emocji
po stronie ukraińskiej tego brakuje
i na sprawę, że czasami po polskiej stronie również
czy to jest kryzys, który
będzie miał znaczenie
długofalowe, to znaczy
jak wspomnieliśmy, Słowacja się
zdołała bardzo szybko dogadać
mimo, że prowadzi zupełnie inną politykę
wobec Rosji
niż Polska
czy jednak to nadszarpnięcie
długofania między Polską a Ukrainą

po prostu źle rokuje na przyszłości
będziemy mieli problem, żeby wyjść
z tego również od strony czysto psychologicznej
może najpierw o Słowacji
jak już rozmawialiśmy za kilka dni
na Słowacji są wybory
Robert Fico, którego partia
wszystko na to wskazuje, te wybory wygra
mówi, że jak dojdzie do zmiany
rządu, to Słowacja przywróci
całkowity tych zakaz
i co więcej go rozszerzy
jakoś też mówiliśmy, w czasie nie znamy szczegółów
tego, natomiast o doradcy polsko-ukraińskich
ja nie mam wrażenia, że to strategicznie cokolwiek
zmienia, ani ze strony Warszawy
ani ze strony Kijowa
myślę jednak też czytając różnego rodzaju teksty
ukraiński ekspertów
czytając komentarze w ukraińskich mediach
społecznościowych
rozmawiając z ukraińskimi znajomymi, którzy
tam mieszkają, ja mam wrażenie, że jednak
to co się udało w ciągu ostatniego półtora roku
to pewne zrozumienie, że
to pierwsze problem rosyjski jest i będzie
po drugie, że Polska Ukraina są na siebie skazane
i te dobre relacje
to co się udało wyparować tak, że nie tylko między rządami
do ostatniego momentu, ale przede wszystkim
może między społeczeństwami
to przyjdzie do historii
to się nie odstanie w żaden sposób
natomiast inna sprawa
i to może nawet na oddzielną dyskusję jest to
czy Polsko unijne
spory
czy to wzmacnia czy osłabia
relacje polsko-ukraińskie
moim zdaniem je osłabia
jaki to to strzega
że no słabsza pozycja Polski
w Unii Europejskiej w związku z naszymi

sporami z Komisją Europejską
sprawia, że Polska
niekoniecznie będzie w stanie pewne sprawy
z punktu widzenia KIOWA
ważne dla Ukrainy załatwiać
a na przykład Niemcy będą w stanie
a na przykład Niemcy mogą, szczególnie
że Niemcy po tych pierwszym
etapie wojny, pierwszy kilka miesięcy wojny
pewne wnioski z tego wyciągnęły
tak, jednak także jeśli chodzi o dostawę
sprzętu wojskowego
tutaj dołączyły do
do czołówki
natomiast Niemcy jak najbardziej
więc z drugiej strony KIOW też rozumie, że jak chce pewne sprawy
dla siebie ważne w Unii Europejskiej załatwiać
to musi dogadywać się z Berlinem również
Wojciech Konończuk, dyrektor
ośrodka studiów wschodnich w Warszawie
był gościem raportu o stanie świata, dziękuję bardzo
dziękuję również
Prezydenta Azerbejdżanu zadeklarował, że jego kraj
przejął całkowitą kontrolę nad górkim
karabachem, terytorium wokół
którego od wielu dekad trwał spór
armenii i azerbejdżanu
we wtorek siły azerbejdżanu
przypuściły atak nazwany
lokalną operacją antyterrorystyczną
celem tej operacji było
zniszczenie sił zbrojnych karabaskich
ormian, odpowiedzialnych
zadziałania dywersyjne przeciwko
azerbejdżanowi, rozwiązanie
ormiańskich struktur para państwowych
i przywrócenie pełnej kontroli
azerbejdżanu na Denklawo
właśnie chyba się udało
stacjonujące w niej rosyjskie siły
nie włączyły się do walk, również armenia zachowała
bierność i nie wsparła
ormian w karabachu

co zresztą było przyczyną wybuchu
demonstracji przeciwko premierowi tego kraju
Nikoli Paszynianowi
studia Stasia Budzisz, reporterka
zajmująca się terenem kałkazu
współpracująca z Okoprez, witam Cię, dzień dobry
może wyjaśnijmy na początek czym jest
górkich karabach
mówiliśmy o nim dużo niedawno
w 2020 roku, kiedy została tam
stoczona regularna wojna między
armenią i azerbejdżanem wygrana
przez azerbejdżan, ale to nie była
pierwsza wojna o karabach
wojna o której teraz wspomniałeś, czyli wojna
z 2020 roku, tak zwana wojna
44-odniowa była drugą wojną karabaską
i te wydarzenia, które
miały miejsce 19 i 20 września
tak naprawdę
dodały jeden dzień do tej wojny i od czasu do
czasu w armańskich mediach pojawia się informacja
45-odniowa wojna
druga wojna karabaska, natomiast
my już dzisiaj, a właściwie od
2020 roku, nie powinniśmy
używać nazwy górski karabach, ponieważ
teren, o który
toczy się spór przez tyle lat
należy de facto
i tak naprawdę od wczoraj
de jure do azerbejdżanu
Górski karabach jest to taki
no właśnie, ja i znowu użyłam tego określenia
no bo to jest jakby kwestia
przyzwyczajenia, to jest terensporne
pomiędzy armenią i azerbejdżanem
jak powiedziałeś, ten spór toczy się
oczywiście od wieków, ale nie będziemy
zaglądać tak bardzo daleko, tylko
skupmy się, możemy samym początku tak, żeby
wprowadzić państwa w to, o co chodzi
w tym konflikcie, do

rozpadu do końca, do
ostatniego momentu, jakby ostatniego
dychania Związku Radzieckiego, mam
osiemdziesiąty ósmy rok i rozpoczynają się
potężne problemy na linii
armenia azerbejdżan, ponieważ
już wiadomo będzie, że coś się będzie
działo ze Związkiem Radzieckim i
jakby no rozpoczynają się też te tarcia,
które zapoczątkował Józef
Staliń, czyli tarcie etniczne pomiędzy
różnymi grupami. W tamtym czasie
autonomiczny okręg właśnie
Górskiego Karabachu, był zamieszkiwany
w większości przez Ormian, natomiast
on należał do azerbejdżańskiej
Republiki Radzieckiej.
Rzeczywiście rozpoczęły się pogromy, ale
tak samo pogromy zaczęły się ormian
w Baku i w Sumghaicie, tak samo
jak pogromy azerbejdżan,
którzy mieszkali na terenie
armenii bądź też Górskiego Karabachu.
Od tego się rozpoczęło. Azerbejdżan
w tamtym czasie,
kiedy kończył się Związek Radziecki, był krajem
bardzo biednym. Był tak naprawdę
niedoświadczonym krajem, jeżeli chodzi o
wojnę, czyli tę najważniejszą wojnę,
która Związek Radziecki prowadził,
którego tak naprawdę wykończyła, czyli wojnę
w Afganistanie, w której
czynny udział brali Ormianie. Obywateli
azerbejdżanu nie brali w niej udziału
tak masowo, z racji religii, oni byli
jakby dużym zagrożeniem
dla samego Związku Radzieckiego.
Bo azerbejdżanicy
albo mieszkańcy azerbejdżanu
są muzułmanami, prawda?
Zresztą nie mówimy azerowie, tak?
Nie mówimy azerowie, mówimy azerbejdżanie,
ponieważ azerowie jest to grupa etniczna

tak właściwie już wymarła
i tak samo jak nie mówimy język azerski,
tylko mówimy język azerbejdżański.
Wracamy do przełomu
lat 80. i 90. rozumiem
tkwią korzenie tej współczesnej
batali armenii azerbejdżanu
o Górski Karabachu.
Tak. I rzeczywiście
w wyniku tej wojny, to była pierwsza wojna karabaska
ona się skończyła na początku
lat 90. i rzeczywiście
armenia była wielką wygraną
tej wojny, wielu azerbejdżan
musiało opuścić teren
w ogóle i armenii i górskiego karabachu
została określona
jako Republika
Górskiego Karabachu i to było państwo nieuznawane.
Tak samo jak Abkhazia Ossetia Południowa
tak zwana oczywiście na dnie
mamy kilka takich tworów, które powstały
po upadku Związku Radzieckiego.
Natomiast Górski Karabach
było tyle ciekawą Republiką, że nie uznała go
nawet armenia.
No właśnie, skąd się bierze ten dystans
armenii właściwej
do
zamieszkałej przez Ormian
Enklawy Górskiego Karabachu?
Do tego zaraz dojdę. I właśnie tu się pojawia
mit założycielski armenii tej
takiej posowieckiej. To znaczy, że ona jest
posowiecka to jest też kwestia dyskusyjna
jakby to zostawmy, bo to są kwestia tożsamościowe.
Natomiast armenia ta, która powstała
po 1991 roku, czyli po
jakby odcięciu się od Związku Radzieckiego
przynajmniej teoretycznym
jej mit, taki państwo
otwórczy, został
zbudowany na micie właśnie karabaskim.

Do władzy doszedł tak zwany clan karabaski,
czyli ludzie, którzy wywodzili się z karabachu
i oni stworzyli
taką ideę armenii
jakby której kręgosłupem
jest właśnie, jest właśnie
w górskich karabach, który jest czymś, co
stanowi o ich tożsamości
narodowej. I rzeczywiście
coś tak jak dla serbów Kosowo?
Tak, tak. I rzeczywiście w zeszłym
roku w listopadzie
to było jakby też po
do tego dojdziemy za chwileczkę. Rozmawiałam
z Dawidem Szachnasarianem
w Jerewanu, który był
z jednym takich technologów
powstania w ogóle mitu karabaskiego.
On powiedział,
że jeżeli
armenia nie będzie istniała
jeżeli armenia będzie istniała
bez karabachu, czyli jakby
armenia pozbędzie się oczywiście w cudzysłowie
konfliktu karabaskiego
nie będzie interesowała nikogo na świecie.
I mam wrażenie
niestety, że dzisiaj
właśnie rozpoczął się ten proces
już definitywnie.
I to jest smutne o czym będziemy dzisiaj rozmawiać
na temat armenii, natomiast
no tak rzeczywiście tak jest. Natomiast
z kolei Azerbayjan, który wtedy
był z potwornie biednym krajem
i potwornie zaniedbanym krajem
i też nie gotowym do tego, żeby walczyć
zromotnie przegrał górski karabach
tak naprawdę na swoim terenie,
ale nie przegrał tego karabachu, tylko również
siedem prowincji dookoła karabachu,
które były okupowane
przez armenię

od 90. lat do 2020
roku, kiedy
Azerbayjanowi udało się to odbić.
I cały mit Azerbayjanu
z kolei państwo twórczy
jest zawarty w idei karabachu
i odzyskania karabachu,
odzyskania ziem karabaskich
do siebie, takie już jakby pod pełną kontrolę
mimo tego, że de facto
znajdował się ten teren
na terenie Azerbayjanu
przez cały czas.
A dochodzimy do momentu, kiedy mamy
2020 rok, Azerbayjan
napada na górski karabach
przejmuje ponad
70% tego terenu
i stawia ultimatum
właściwie
dochodzi do rozmów pokojowych,
arbitrem jest Rosja
i podczas tych rozmów tak zwanych
pokojowych, bo to było właśnie takie
porozumienie rozejmowe, które zostało
podpisane w listopadzie 2020
roku, na podstawie
tego są ważne, kluczowe
momenty, to znaczy rozwiązanie
kwestii karabaskiej i
powrót karabachu na teren Azerbayjanu
jest dla Azerbayjanu kluczowy, bo na tym
Aliyef
budował cały swój mit, czyli prezydenta
Azerbayjanu. Tak, to było całe
główne dążenie do tego, aby
skalić, reintegrować
Azerbayjan.
To była pierwsza rzecz, druga rzecz
Azerbayjan ma
eksklawę na Hitechewan, którą
rozdziela
południowa prowincja Armenii,

która nazywa się Siunik, albo po
Azerbayzańsku Zangezur
i nie ma tam połączeń
lądowych, z racji kwestii
oczywiście wojny pomiędzy jednym
i drugim państwem. I
Azerbayjan oczekiwał
od Armenii odblokowania
tras lądowych pomiędzy
eksklawą na Hitechwanu i Azerbayjanu
co jednocześnie łączyłoby go bezpośrednią
drogą z Turcją, ponieważ na Hitechwan
ma połączenie z Turcją lądowe.
I to jest kolejna kwestia,
na której tak naprawdę Azerbayjanowi
bardzo zależy. I
trzy lata trwało, procesy pokojowe
w które Armenia doskonale
zdawała sobie z samego początku sprawy
w jakiej sytuacji
jak rozumiem kwestia tego korytarza
który miał połączyć
enklawę z
Azerbayjanem właściwym, ona była
jednym z warunków pokojowych
prawda, w 20 roku, to znaczy
jak wojna się skończyła, to ten
korytarz miał zostać zbudowany, on nie został do tej
pory zbudowany. Dobrze, pytanie brzmi
przede wszystkim dlaczego ta
wojna teraz przebiegła tak
błyskawicznie, bo przed nią mówiliśmy
w 40 kilku dniach, teraz
w zasadzie to się stało, po prostu
Armenia się poddała, czy te siły ormiańskie
w enklawie się poddały. Dlaczego
po pierwsze nikt ich nie bronił,
po drugie Rosja zachowała całkowitą
gierność w tym wszystkim
dlaczego tak to się odbyło?
W wyniku porozumienia z listopada
2020 roku do Azerbejdżanickiego terenu
Górskiego Karbachu zostało w tam rozlokowanych

blisko 2000 rosyjskich
mirotworców, czyli kontyngent rosyjskich
sił pokojowych. I to była grupa
ludzi, która miała na mocy
tych dokumentów podpisanych w tym
trójstronnym porozumieniu pilnować
bezpieczeństwa karabachskich ormian.
Ilu jest karabachskich ormian
dzisiaj my dokładnie nie wiemy. To znaczy
Armenia podaje, że jest ich 120 tysięcy
Azerbejdżon podaje, że 40 tysięcy.
Nie wiadomo dokładnie, jaka to jest
cyfra i ile tam osób przebywa
aktualnie. Natomiast oni mieli
dbać o bezpieczeństwo
tej społeczności,
którą Azerbejdżon namiętnie
od samego początku nazywa
ormiańskojęzyczną społecznością
Azerbejdżanu. To była też
grupa mirotworcy rosyjscy, która
miała sprawować
pieczę nad tak zwanym korytarzem
łaczyńskim, czyli jedyną drogą, która łączyła
Armenię właściwą z karabachem.
Do 2022
drugiego roku grudnia,
czyli właściwie niedawno,
to przebiegało w miarę
sprawnie.
Rzeczywiście jakby ten ruch nie wpuszczano
obcokrajowców, nie wpuszczano dziennikarzy,
ale ormianie z Armenii, ormianie
karabachscy mogli tę drogę przemieszczać,
po tej drodze się poruszać.
Ale właśnie
w grudniu zeszłego roku
rozpoczęły się protesty.
Najpierw ekologów Azerbejdżańskich,
potem nawet feministki
Azerbejdżańskie, nie wiem czy one
istnieją, ale zostało
to prowokowane. No wiadomo, że to było

prowokowane ze strony reżimu Aliyeva.

W rezultacie korytarz został całkowicie zablokowany w kwietniu, ponieważ Azerbejdżan postawił posty graniczne.

I ormianie zaczęli mówić o tym, że zaczyna się kryzys humanitarny na terenie Górskiego Karabachu, ponieważ nie docierała do nich pomoc humanitarna ze strony Armenii, a ze strony Azerbejdżanu nie chciano tej pomocy przyjmować.

Rosja przez cały czas zachowywała się bardzo neutralnie, właściwie się nie wtrącała w to. Wszystko jako wojska pokojowe, miała ten mandat, o którym mogła mówić, że przecież jesteśmy tylko od zabezpieczenia takiego porządku, ale niczego innego. Z kolei Azerbejdżan cały czas powtarzał, że korytarz żelazny jest zablokowany dlatego, że Armenia do Zbraja tak zwaną Armie Obrony Karabachu.

I jest to pod oddział Armii Armeńskiej w związku z tym oni nie godzą się na obce wojska na swoim terytorium.

No rzeczywiście nie wiemy, czy tak było, czy tak nie było. Wszystkiego się można właściwie spodziewać. Akurat to jest taki konflikt, którym dwie strony kłamią i mówią o tym po swojemu.

No i rzeczywiście jest tak, że mamy 2023 rok

i sytuacja jest taka, że Azerbejdżan już od trzech lat czeka na wypełnienie jakiegokolwiek ze strony Armenii warunku tego pokojowego i się zdenerwował i sam wziął sprawę we swojej ręce.

Można tak powiedzieć, że już się zdenerwował. Armenia wiedząc, że Rosja zachowuje się bardzo ambiwalentnie, ponieważ

Armenia jest członkinią organizacji o bezpieczeństwie zbiorowym. To jest taki wschodni odpowiednik na to, tak? Tak. I z racji tego, że jeżeli członkini tego ugrupowania zostaje zaatakowana, no to inni członkowie powinni pomóc. W zeszłym roku we wrześniu Azerbejdżan zaatakował Armenia, tam były walki przygraniczne. Też trwały bardzo krótko dwa dni i Rosja nie zareagowała w żaden sposób. Tłumacząc to tym, bo to są wewnętrzne granice byłego Związku Radzieckiego i one są nieuregulowane. W związku z tym Rosja powiedziała, no ale my nie wiemy pod której stronie strzalał Azerbejdżan czy po swojej, czy po waszej. W związku z tym my umywamy ręce i nie będziemy się w to wtrącać. I Paszenian rzeczywiście zaczął szukać, dywersyfikować tę pomoc zewnętrzną. Bardzo mocno zbliżył się do NATO. Przyjechała misja obserwacyjna Unii Europejskiej. Jest tam około 100 osób, ale one on nie monitorują tylko i wyłącznie granice po stronie armeńskiej. Azerbejdżan się na jakby ich obecności nie zgodził. Poprosiła też o pomoc Stany Zjednoczone, również mediowały w tym procesie pokojowym. Było mnóstwo spotkań, które do niczego nie doprowadzały. One były w Europie, one były w Stanach. Właściwie tam, no jakby do niczego to wszystko stało w miejscu. No i po prostu Azerbejdżan, które aliję, w którą samego początku, czyli prezydenta Azerbejdżanu od początku samego mówi, że czy Armenia będzie tego chciała, czy Armenia nie będzie tego chciała, ten pokój będzie podpisany. I tak naprawdę, to co zrobił Azerbejdżan teraz, 19 i 20 września, to jest wymuszenie

pokoju. Zbrojne wymuszenie pokoju.

I przy okazji

parę osób zginęło. Nie wiemy dokładnie ile, ale zginęło.

Dobrze, ja wracam do tego pytania, ponieważ ciągle nie mamy odpowiedzi na pytanie moim zdaniem zasadnicze.

To znaczy, dlaczego premier

Paszynian unika wciągnięcia krajów

konflikt do tego stopnia,

że jest gotów poświęcić Ormian

Rodaków. Wcześniej mówiłaś

o tym, że Karabach jest

częścią mitu założycielskiego tej

współczesnej Armenii. Dlaczego

nadwyręża również ten mit

w takim razie? Oni się pogodzili

tak naprawdę z tym, że stracili Karabach

już w 2022 roku.

Przeciągali gumę na ile się dało

i to jest właśnie moment graniczny

w tym momencie.

Teraz dochodzimy do tego momentu

w którym, dlaczego Paszynian

zrobił w taki a nie inny sposób.

Paszynian za wszelką cenę nie chce

dopuszczać do walk zbrojnych

na terenie samej Armenii, które

są bardzo prawdopodobne.

I tu wracamy do tej eksklawy

na Hachnaw i tego południowego

skrawka Armenii, który nazywa się

Siunik. Czyli kolejnego

korytarza, czyli tego eksterytorialnego

korytarza, na którym zależy

Azerbejdżanowi, żeby połączyć się

z eksklawą. Jeżeli

Azerbejdżan

otrzyma

a prawdopodobnie dojdzie do tego,

że tak się wydarzy, ponieważ Azerbejdżan

jest silny i właściwie

jak bardzo liczyć, np. z Rosją

jak Armenia i
przebiję ten korytarz siłą
co może zrobić, to tak naprawdę
mamy kolejną wojnę na Kaukazie
Południowym albo sytuację, w której
Armenia traci swoją
integralność terytorialną,
ponieważ odcina się od niej
południe tego kraju, odcina się
prowincja Siunik. Tym samym
traci granice z Iranem
i nie wiadomo jak zachowa się Iran.
No właśnie, bo tutaj nie wspomnieliśmy o tym
aktorze. Jest
kilku aktorów, między innymi Turcja,
która
zasadniczo zyskała
na zwycięstwie Azerbejdżanu
w poprzedniej wojnie.
W tej chwili też chyba się cieszy.
Natomiast no Iran
nie chce, żeby
Armenia została osłabiona, prawda? To znaczy
nie chce, żeby ten korytarz został przebijany.
Tak. Iran jasno się wyraził,
że kwestia Górskiego Karabachu
jest dla niego jasna, ponieważ on uznaje
integralność terytorialną Azerbejdżanu.
To samo mówi premier Armenii Paszynian.
Natomiast Iran
absolutnie nie zgodzi się na to,
aby od, bo jakby
zbudowanie tego korytarza pomiędzy Azerbejdżanem
a Nachiczewanem powoduje
odcięcie
Iranu od dróg transportowych
przez Armenię. Ponieważ
ten korytarz będzie de facto
szedł na starej drodze, jeszcze
sowieckiej drodze przy granicznej, przy rzece Areks,
ma to mieć charakter eksterytorialny,
mają być drogi, które będą, nie będą
pod kontrolą Armenii.

Korytarz Zangezurski, tak to się
ma nazywać.
I druga sprawa jest jeszcze taka,
no bo w krajach reżimowych warto
słuchać propagandę, ponieważ oni rzeczywiście
pokazują tę rzeczywistość, która
za chwilę naprawdę może się wydarzyć.
I od jakiegoś czasu
do jakichś trzech lat
Azerbejdżan ciągle powtarza,
że istnieje coś takiego, jak
zachodni Azerbejdżan.
Istnieje wschodni Zangezur, który jest
na terenie dzisiejszego Azerbejdżanu.
Jeżeli istnieje wschodni, to istnieje
również zachodni. Zachodnim Zangezurem
jest właśnie Siunik.
Który jest częścią Armenii?
Co więcej, Siunik,
czyli ta prowincja przy granicy z Iranem
jest
najbardziej uzbrojona
przez i utkana
praktycznie rosyjskimi wojskami.
Rosja się tam zadomowiła doskonale,
otworzyła, bo to nie jest tak tylko, że
Rosja ma jedną bazę w Armenii
wojskową, w Giumrii.
To jest jedna baza oficjalna, tam jest około
3,5 tysiąca żołnierzy.
Natomiast otworzyła po
2020 roku, czyli po wojnie 44-odniowej.
Jeszcze w Siuniku
kilka takich
pododdziałów, jakby tej bazy.
Dostana to zezwolenia od strony państwa.
Oprócz tego we wrześniu
2020 roku
swoją konsulat
w kapanie stolicy
Siuniku, otworzył również Iran.
No i nie ulega wątpliwości, że to
jest klasyczna rozwiątka, czyli

dwywiat irański.
I że to jest jednostka militarna.
Iran przez cały czas proponuje
Armenii, zarówno pomoc dyplomatyczną
jak i pomoc militarną
w razie próby przebicia
przez Azerbaycan korytarza siłą.
No dobrze, czy w takim razie my jesteśmy
na progu
bardzo poważnego konfliktu
w tej części Kaukazu?
Myślę, że może do niego dojść.
Teraz ważne rzeczy dzieją się
w Jerewanu.
W samej Armenii przede wszystkim są bardzo mocne
protesty przeciwko Paszynianowi.
Sterowane przez Rosję.
I jest realna szansa, że ten premier może upaść.
Istnieje taka szansa, że może upaść.
Azerbaycanowi jest tak naprawdę
wszystko jedno, czy premier Paszynian
upadnie, czy nie upadnie, bo Azerbaycanowi
zależy tylko i wyłącznie już w tym momencie
na tym, aby mieć swój korytarz.
W jaki sposób on to załatwi?
Myślę, że to jest drugorzędne.
Inną kwestią jest Rosja,
ponieważ Paszynian
nie jest postacią, która
Rosji pasuje
Kremłowi.
On się gdzieś tam próbuje wymykać,
próbuje o tym mówić,
że jakby ma te romance
z NATO, rosyjska propaganda
teraz rzuciła się bardzo mocno, zwłaszcza
Margo Simonian, która zresztą
jest etniczną ormianką.
Zaczęłam mówić o tym, że Armenia
Rosja sobie absolutnie poradzi,
Rosja wolałaby,
aby rządził krajem
na nowo Klan Karabaski,

który jest pro rosyjski,
zawsze był pro rosyjski, zawsze mocno powiązany.
Natomiast to też nie jest tak,
że ten premier Paszynian,
bo to są jego mrzonki, tak naprawdę,
że on się jest pod kurateli Rosji
wydostanie kiedykolwiek, bo to jest praktycznie
niemożliwe, bo Armenia jest
uzależniona energetycznie od Rosji
gospodarczo, ekonomicznie,
tak naprawdę militarnie,
ponieważ na granicach
Armenii
stoi FSB
to też nie jest tak, proszę państwa,
bo to jest też istotna kwestia,
że
w momencie wybuchu wojny w Ukrainie
nam się wydaje, że Rosja wszędzie słabnie.
To nie jest tak, że Rosja wszędzie słabnie,
ona oczywiście trochę osłabła ze względu na
prowadzone działania zbrojne w Ukrainie,
ale
na skałkazu nie zostały wyprowadzone
rosyjskie, od początku
konfliktu w Ukrainie, pełnoskalowego oczywiście.
I to nie jest tak, że
oni nie mają tam żadnego wpływu i nie mają
tam żadnych macek. Oczywiście nie jest to Rosji
na rękę, że teraz będzie musiała
miro-tworców wyprowadzić
z Karabachu, no bo
ich mandat nie będzie miał sensu,
jeżeli ormianie Karabasty się stamtąd
ewakuują. A nawet jak się nie
ewakuują, to ja rozumiem, że Azer Bejchan
przynajmniej deklaracyjnie zapewni im
bezpieczeństwo, bo nikt nie chce mordować
tylko za to, że są ormianami, prawda?
Tak, tak, tak. Azer Bejchan też
jakby wystosował
do nich taką propozycję, że może im dać
obywatelstwo azerbejdżańskie, to nie jest

żaden problem. Natomiast oni z tym obywatelstwem azerbejdżańskim, na przykład nie wiadą do armenii już nigdy. Jeżeli bych cieli i myślę, że jakaś tam część tych ormian karabaskich zostanie w Karabachu i przyjmie to obywatelstwo, ale część rzeczywiście za chwilę się zacznie wielki eksodus do armenii właściwej. Jeżeli Paszynian utrzyma się u władze, to ja mam wrażenie, że ten człowiek już przetrwa wszystko. Jeżeli mu się to uda i to byłoby dla armenii chyba najlepsze rozwiązanie. Jeżeli, natomiast lobby rosyjskie jest gigantycznie silne. Rosja nie jest bardzo dużo na Kaukazie Południowym. Wiemy, że też Rosja umacnia się bardzo mocno w gruzi, więc jakby to te siły i soft power, które tam działa jest potężne i propaganda, która tam dociera jest też ogromna i też bardzo dużo Rosjan przyjechało po pełnoskalowym ataku Rosji na Ukrainy i jest ich tam bardzo dużo, jakby prowadzi bardzo dużo biznesów. Są też bardzo opłacalni dla armenii. Więc te najbliższe dni pokażą co się wydarzy z Paszynianem i myślę, że to warto obserwować, bo rzeczywiście tam się teraz będą bardzo ważne rzeczy ciałą na Kaukazie Południowym. Dziękuję bardzo. Stasia Budzisz, reporterka zajmująca się Kaukazem, współpracowniczka Okoprez, była gościem raportu Ostatnie Światę. Dziękuję bardzo. Ostatnie Światę

Za chwilę przeniesiemy się
na Wschód,
a teraz czas na Świat
z boku.

Grzegorz Dowiecki na co dzień
współgospodarz programu Dzień na Świecie
Dziś o historycznych imionach i nazwiskach,
które u jednych
wywołują od razu,
a u innych podziw.

Nie wiem jak wy, ale ja idę spać,
powiedział Joe Biden
i zakończył konferencję prasową
w Hanoi.

Zakończyła ją jego rzeczniczka,
bo prezydent odpływał w inny
wymiar, a może jeszcze z niego nie
powrócił. Przecież dzień
wcześniej dłoń uścisnął mu
Stalin. Scena miała
miejsce w Delhi podczas przyjęcia
kończącego szczyt 20.

Na gospodarzach nie zrobiła wrażenia,
nic dziwnego, znają człowieka.

MK Stalin jest
szefem rządu stanu Tamil Nadu.
Urodził się tuż przed śmiercią
słońca komunizmu, które zdążyło
jeszcze o promienicie go ojca, tak,
że ten nadał dziecku wielkie imię
Stalin. Wielkie i nadal
imponujące indusom z południa
Stamil Nadu i Kerali,
gdzie od kilkudziesięciu lat
rządzi lub współrządzi partia
komunistyczna. W cenie pozostają
tam również imiona pokrewne.
Przed dwoma laty w Kerali brał
ślub Engels, a jego
drużbami byli Marx, Lenin
i Ho Chi Minh. Z kolei
Pan Młody o imieniu socjalizm
poprosił o weselną asystę

swoich braci, zwących się
komunizm, Leninizm i Marxizm.
Kiedy symbolika
sierpa i młota ustępuje
miejsca Haken-Krojcowi,
też jest dobrze, albo i lepiej,
bo w Indiach swastyka
to pradawny symbol szczęścia.
Jednak nie tylko dlatego w książeczce
dla dzieci pod tytułem Great Leaders
znalazł się Adolf
Hitler. Autorzy umieścili go
w wąskim gronie przywódców,
którzy poświęcali się dla swoich ojczyzn
między Mahatma Gandhi
a Nelson Mandela.
Książka oficjalnie wycofaną
z rynku, wciąż można w Indiach
kupić za 2 dolary.
Tyle samo kosztuje duża porcja
lodów, jakie zna nas w tym kraju
i skonfundowany swoim
odkryciem opisał
niemiecki dziennikarz. W chrupiących
płaskich ciastkach z etykietą
Luftwaffeln
sprzedawano Hitler Ice Cream.
Indusi niczym nie zainponują
laty nosom.
Przed rokiem szkoła policyjna
w kolumbijskim mieście Tuluwa
zorganizowała tydzień międzynarodowy
z Niemcami w religiościach honorowego.
Z tej okazji uczniowie wystąpili
w mundurach SS, niektórzy z wilczurami
na Smyczach.
Były światowy terrorysta
numer 1 wenezuelczyk Ramirez Sanchez,
czyli Carlos Vel Shakal.
Nie z przypadku dostał na imię
Idich.
Przypadło mu ono w udziale jako średnie
mógł z trzech braci. Według ojcowskiego

planu, skoro najstarszemu tata
dał Vladimir, najmłodszy musiał
domknąć całość jako Lenin.
Leninów, Stalinów,
Trotskich, Krupskich w amerykańskiej
dużo.
Ex Prezydent Ekwadoru Lenin Moreno
miał wśród rodaków
braci Kando, z których jeden nosił
imię Stalin, a drugi
Hitler. Widać byli synami
symetrysty totalnego, czy
może totalitarnego.
Podobna równowaga wystąpiła w polityce
lokalnej miasteczka Jungar w Peru.
O urząd burmistrza ubiegali
się tam Hitler Alba oraz
Lenin Vladimir Valverde.
W krajach wczorajszego
III świata, a dzisiejszego
globalnego południa, ślady
fascynacji największymi zbrodniarzami
Europy, da się pewnie wytłumaczyć
geograficznym dystansem.
Dystanz sprzyja ignorancji,
ignorancja czyni z nich
herosów walki z zachodnim imperializmem,
czyli z przymierzeńców ludów
uciśnionych. Jeżeli to nie
wystarcza, można dorzucić rewolucyjny
magnetyzm komunizmu,
nazizmu z daleka oddziałujący
mniej boleśnie niż
zbliska. W świecie islamu
dobre notowania Hitlera znajdują
uzasadnienie w religijnym antysemityzmie
i w politycznym antysyjonizmie
wystarczy posłuchać przywódców
Iranu albo przewodniczącego
autonomii palestyńskiej.
Osobliwą motywację wypracował sobie
Huon Zwiencangeray, szef
tzw. weteranów wojennych,

którzy u progu tego stulecia
siłą wywłaszczali białych farmerów
w Zimbabwe. Jak tłumaczył
polskiemu dziennikarzowi,
po polsku to robił, bo studiował w Polsce,
przyjął imię Hitler
dla zmylenia przeciwnika.
Dziś w Afryce to imię
raczej wyszło z mody, zanosi się
natomiast na wysyp putinów,
szczególnie w Mali, Burkina Faso
Tutaj, gdzie jak śpiewam
uniek starszczyk, Hitler
i Stalin zrobili co swoje,
generalnie w Europie
podobnych ekscesów takiego urągania
historii nie należy się
spodziewać. Ejże, skąd
ta pewność? Przykład
już idzie z Włoch.
Burmistrz Grosetto w Toskanii
za zgodą rajców miejskich i w imię
pacyfikacji narodowej,
patronem jednej z ulic uczynił
komunistę Enrico Berlinguera,
a drugie i tuż obok, faszyste
Giorgio Albirante.
Niemcy, ani się obejrzą,
jak w którymś z miasteczek wschodnich landów
podzielią się władzą ultrasizlewa
i prawa, przemianują
po swojemu krzyżujące się arterie,
po czym będą się spotykać
by się bić lub bratać
róg Ribbentropa i Mołotowa.
I to jest właśnie ten
wcale nieodległy wymiar
do którego odpłynął Biden
po spotkaniu ze Stalinem. Kiedy
czas spotka się z Xi Jinpingiem
i będzie przekonany, że ściska
dłoń Mao Zedonga bardzo się
nie pomyli.

Szanowni państwo,
raport o stanie świata jest po części
państwa dziełem. Nie w sensie redakcyjnym,
bo tutaj zastrzegamy sobie
pełną swobodę i bierzemy
za wszystko odpowiedzialność.
Nie byłoby tego programu, gdyby nie
państwa ofiarności zaangażowanie.
Dziękuję bardzo za to, że jesteście
z nami.
Ten program może być przygotowywany
w profesjonalny sposób
z zachowaniem najwyższej jakości,
bo na nią zasługują słuchacze
raportu o stanie świata.
Z serca dziękujemy wszystkim
państwu za wpłaty.
Wasza chojność jest dla nas ogromnym
zobowiązaniem. Zbiórka na
patronite.pl ciągle trwa.
Zachęcam do udziału w niej.
Najchojniejsi patroni raportu o stanie
świata to
firma Ampio Smart Home
Hotel Bania Thermal Iski w Białcy Tatrzańskiej,
oferujący pakiety pobytowe
z termami w cenie.
Firma doradcza Credo
Galmed
Polskie pompy ciepła
Sklep internetowy
GoldSaver.pl
w którym sztapkę fizycznego złota
kupisz po kawałku
i bez wydawania jednorazowo
dużych kwot.
KR Group
www.krgroup.pl
Razem
w przyszłość Polsko-Japońska
Akademia Technik Komputerowych
Warszawa Gdańsk Bytom
Michał Małkiewicz

NorthMaster

Marka Łodzi Motorowych z Polski

www.northmaster.pl

Firma

Software Mill od zawsze

zdalni programują dla całego

świata. Dom wydawniczy

muza, bo świat

nie jest nam obojętny.

Pureplay, transparentna

agencja mediowa Digital

i doradca w budowaniu kompetencji in-house.

Uber, myślimy globalnie,

działamy lokalnie.

Wodylla,

platforma streamingowa z

unikalnymi amerykańskimi kronikami

wojennymi z polskim tłumaczeniem.

A także

Budros, pompy ciepła.

Gruntowe pompy ciepła

dla budynków przemysłowych

i wielorodzinnych. Kompleksowa

obsługa.

Liceum Błęńskiej, Gdańsk

Kowale, przemysłana edukacja

w dobrym miejscu.

Piotr Bohnia

Michał Bojko

CIO

Net and Digital Excellence

łączymy ludzi i idee.

Grupa Brokarska CRB

ubezpieczenie należności

dla twojej firmy. Bezpłatne

porównanie ofert www.grupacrb.pl

Flexi Project

Kompleksowy i intuicyjny

system do zarządzania projektami

i portfelami projektów.

JMP

Zmiłoci do sportu, z najlepszych

tkanin, w sercu pod hala

szyjemy dla was porządną
odzież.
Palarnia Kavella Kafoza Augustowa
LSB Data
Dedykowane aplikacje internetowe
dla biznesu, masz pomysł
zrealizujemy go
LSBdata.com
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
wydawca książek serii
Krótkie wprowadzenie
Wszystko co trzeba wiedzieć
Leszek Małecki
MedMeSklep
Tysiące produktów dla Ciebie
na zdrowie. Sprawdź na
medmesklep.pl
Aplikacja Moja Gazetka
Polska proekologiczna
aplikacja zakupowa
z gazetkami promocyjnymi
tylko Moja Gazetka
Kupuj mądrze.
Muzeum Kinematografii
Organizator 33.
Festiwalu Mediów
Człowiek w Zagrożeniu
Firma Odo24
Optymalny kosztowo outsourcing
ochrony danych osobowych
Odo24.pl
Firma Prosper Sosnowca
Hurtownia
Elektroenergetyczna i właściciel
Marki czystuś
Ugrup
Pozyskujemy dofinansowanie unijne
dla firm i dla osób chcących
założyć działalność gospodarczą
stratego.grup
txto.pl
Niezależny serwis biletowy
Sprzedamy bilety na twoje wydarzenia

kulturalne i sportowe
Drukarnia cyfrowa
totem.com.pl
Wspieramy wydawców
i self publisherów
Drukujemy najpiękniejsze książki
opiekujące się z puścizną
Jerzego Wasowskiego
i wydawca książek Grzegorza
Wasowskiego. Szczegóły na
wasowscy.com
Michał Wierzbowski
Wayman
Oprogramowanie wspomagające firmy
Inżynieryjne w Zarządzaniu Projektami
stworzone przez polskich inżynierów
dla sektora projektowego
www.waymansoftware
Zen Market
Pośrednik w zakupach
i aukcji w Japonii Zen Market
JP
Dziękujemy bardzo
To dzięki państwu mamy
RAPORT OSTANI ŚWIATA
Vanuatu, mały państewko w oceanii
odwołało niedawno premiera
nieoficjalnie dlatego, że
podpisał kontrowersyjny dla tamtejszych
władz Pakt Bezpieczeństwa
z Australią
Vanuatu ma już nowego premiera, który z kolei
nazywany jest prochińskim
po tym, jak wyspy Salomona zbliżyły
się w ostatnim czasie do państwa
środką, w świecie zachodnim
coraz częściej podnoszone są obawy, że
Chiny szykują się do przejęcia
kolejnego przyczółka w tamtym regionie
Dlaczego małe vanuatu
jest tak ważne, zarówno dla Australii
i Stanów Zjednoczonych, jak i dla Chin
i w jaki sposób wielka

polityka łączy się z wielkimi
zmianami klimatycznymi w oceanii
o tym Adrian Bong
O wielkiej polityce
za chwilę przyjdzie jeszcze czas porozmawiać
ale zacznijmy od wielkiego
sztormu i wielkich wiatrów
w sensie dosłownym
Tak brzmiało w marcu
pieku, które dotarło do stolicy
Vanuatu Port Vila
Cyklon Kevin spustoszył ten niewielki kraj
w oceanii o powierzchni łącznej
małego polskiego miasteczka
albo większej wsi
I właściwie bez względu na to na ile
duża geopolityka wkrada się na wyspy
i okoliczne wyspy to dla ich mieszkańców
i tak najważniejsze będzie to
co dla nas w Europie
wciąż najważniejsze nie jest
zmiany klimatyczne, które
odczuwają tu i teraz
Po wspomnianym cyklonie Kevin
a właściwie dwóch cyklonach po sobie
następujących mieszkańcy vanuatu
doświadczili jeszcze trzęsienia Ziemi
co w przypadku tak bezbronnego
i nierozwiniętego technologicznie kraju
stanowiło i wciąż stanowi
duże wyzwanie
Mówimi Dominik Ossalivan, politolog
na Uniwersytecie Charlesa Stelta
w Kanberze w Australii
Bardzo małe kraje takie jak vanuatu
są bardzo podatne
na zmiany klimatyczne
Większość mieszkańców
staje na małych wysepkach i znajduje się
w stanie ciągłego zagrożenia
Potrzebują infrastruktury
żeby sobie z tym poradzić
Potrzebują wsparcie międzynarodowego

a to skąd ono pochodzi
jest oczywiście kwestią o znaczeniu
geopolitycznym
I w ten właśnie sposób
wielkie żywioły w przypadku vanuatu
łączą się z wielką polityką
tak czy inaczej
i to, że się łączą
to dla wielu mieszkańców wyspy
dobra informacja
bo znaczy, że świat się wyspą interesuje
a przynajmniej że interesują się ci
z którymi trzeba się w świecie liczyć
tak jak Chiny
Chiny i vanuatu są dobrymi przyjaciółmi
którzy wspierają się na wzajem
w biedach i niedolach
Chiny będą w dalszym ciągu robić to
co w ich mocy
w podbudowie, stosownie do potrzeb
wierzymy również, że mieszkańcy vanuatu
poradzą sobie z trudnościami
i wkrótce odbudują swoje domy
tak mówiła przedstawicielka
chińskiego MSZ Maoning
po fali katastrofalnych żywiołów
które wiosną dotknęły wyspę
nie wszystkim jednak
na wyspie do Chin blisko
czemu wyrażał jakiś czas temu
ms. Mael Kalsakał
Kalsakał wielokrotnie wypowiadał się
ciepło o współpracy z zachodem
przyjmował prezydenta Francję Manuelem Acrona
rozważał otwarcie amerykańskiej ambasady
a w grudniu poprzedniego roku
zawarł Pakt Bezpieczeństwa z Australią
co bardzo niepodobało się opozycji
jeden z jej liderów
Bob Loveman złożył wniosek o
nieufności, które to głosowanie
Kalsakał przegrał
i pożegnał się z urzędem premiera

zamiast niego rząd powołał po raz piąty
na stanowisko premiera Sato Kilmana
lidera Ludowej Partii Postępowej
tak mówił Sato Kilman
w wywiadzie dla ABC
To jest punkt krytyczny
dla Vanuatu
nie dla Australii
Australii chodzi tylko o realizację
swoich interesów
problem w tym, że nie jestem przekonany
czy to jest także w naszym interesie
w dodatku nie zostało to skonsultowane
z rządem
czy nie rewizja tego Paktu
żeby orzec czy to jest dobre
dla Vanuatu czy nie
Vanuatu to kolejny po wyspach Salomona
kraj, o którym mówiliśmy już
w raporcie kraj oceanii
który staje się
areną geopolitycznych zmagających większych graczy
do niedawna chyba najbardziej neutralny
kraj w regionie
który zachowywał balans w polityce
i szukał przyjaciół
na zachodzie jak i na wschodzie
Czy coś się w tej sprawie zmieniło?
Doktor Tess Newton Kane
ekspertka do spraw regionu
na Uniwersytecie Griffith w Australii
przestrzega przed zerojedynkowym traktowaniem
wewnętrznej polityki Vanuatu
i podkreśla, że materiały dziennikarskie
alarmujące o chińskim zwrocie
Vanuatu są zdecydowanie
przedwcześnie
według ekspertki sprawa odwołania premiera
nie jest związana tylko i wyłącznie
ze stanowiskiem wobec zachodu
w historii politycznej Vanuatu
od 1991
Jeśli spojrzeć w historię

to od 1991 roku
na Vanuatu powtarza się sytuacja
w której premier zostaje
odwołany przed końcem kadencji
poprzez wotum nieufności
bardzo rzadko zdarzało się też, że
rząd przetrwał całą kadencję
oczywiście sprawa paktu bezpieczeństwa
z Australią odegrała swoją rolę
i wywołała kontrowersje
ale członkowie rządu rzeczywiście byli
zaniepokojeni przede wszystkim tym,
że premier Kalsakał podjął
decyzje bez żadnych konsultacji
Profesor Krzysztof Kozłowski
ze Szkoły Głównej Handlowej także
zwraca uwagę na meandry polityki wewnętrznej
Vanuatu, ale podkreśla również,
że kraje zachodu od lat nie potrafiły
przekonać do siebie krajów
wyspiarskich
zjednoczone i Australia
zaniedbały ten obszar
dyplomatycznie
nie powinniśmy być zaskoczeni, że rzeczywiście
gdzieś tam przestrzeń, którą Anglosasi
zostawili, Chińczycy
starają się zagospodarować
w przypadku Vanuatu
nie zapadła jeszcze klanka
i analizujemy te zmiany
w kontekście wysp Salomon'a
gdzie byliśmy zaskoczeni
gdzie rzeczywiście taki zwrot prochiński jest
więc w tej chwili ciężko dopatrywa się
w przypadku Vanuatu, natomiast
nie ostrzegałbym tego na obecnym etapie
jeszcze definitywnie
Wracając jednak do samego
punktu zapalnego, który spowodował
kryzys polityczny na Vanuatu
dlaczego Pact Bezpieczeństwa z Australią
wywołuje wiele kontrowersji na wyspach

według profesora Kozłowskiego
jest on zaprzeczeniem
wieluwektorowej polityki kraju
Australijczycy stają się zamknąć możliwość
korzystania czy wyciągania ręki
w inną stronę
to nie chodzi o to, że w stanie stworzone
jakiegoś odziału baza wojskowa
czy baza marynarki wojskowej
czy gwałtownie zwiększy się obecność wojskowa
raczej chodzi o to, że
Australijczycy tak formułują
propozycja
żeby zapobiec utworzeniu na przykład
alternatywnej bazy
czy alternatywnej nawet obecności
do myśli głównie chińskiej
czyli tego, co się wydarzyło właśnie na wyspach Salomon'a
i dlatego właśnie
Australia i Stany Zjednoczone
zdecydowały się znów powalczyć o wyspy
nauczone doświadczeniem
wysp Salomon'a, które ewidentnie
zbliżyły się do Pekinu, starają się
nie doprowadzić do powtórzenia sytuacji
pytanie jednak czy nie za późno
bo zwiększające się wpływy chińskie na wyspach
takich jak Vanuatu to fakt
niezaprzeczalny
jak mówi dr Tess Newton Kane
państwo środka wiąże z tym regionem duże nadzieje
i co najważniejsze potrafi
przekonać wyspieży, że warto
na nie stawiać, mówi Kane
Chiny przyszły do krajów takich jak Vanuatu
i powiedziały, zrobimy wszystko
to, co chcecie, a czego jeszcze inni
nie robią. Australia nie była
zainteresowana budowaniem infrastruktury
a Chińczycy byli otwarci, mieli chęci
i możliwości. To spowodowało,
że odpowiedzieli na wiele potrzeb
jakie miały kraje z wysp pacyficznych.

Oni budują lotniska, czy wiele dróg
których nie było wcześniej
i nikt nie spodziewał się, że zostaną
zbudowane w tak krótkim czasie.
W dodatku, co niezwykle ważne
dla mieszkańców Vanuatu, Chińczycy
są otwarci na dostosowanie infrastruktury
do zmian klimatu. Na przykład
drogi, które będą kiedyś musiały być
przemieszczone albo system drenażu
wody, który trzeba będzie
zbudować raz jeszcze. Chińscy
wykonawcy i inżynierowie są otwarci
na takie modyfikacje i zmiany projektów
w zależności od potrzeb.
Chiny chcą też wyspom zapewniać bezpieczeństwo,
o czym ma świadczyć m.in.
podpisany w poprzednim roku
pact bezpieczeństwa z wyspami Salomona,
który zakłada chociażby
zwiększoną obecność chińskich wojsk
na wyspie w przypadku protestów czy kataklizmów.
To właśnie sprawa podpisania
tego pactu wywołała geopolityczny
wstrząs. Nie od dziś,
mówi się bowiem, o chińskim marzeniu
wybudowania baz wojskowych, czy to
na wyspach Salomona, czy to właśnie
na Vanuatu. Do tej pory
zachód nie był do końca świadomy
takiego zagrożenia, ale też i potencjału
strategicznego drżącego
w położeniu krajów wyspiarskich,
mówi profesor Krzysztof Kozłowski.
Z drugiej strony wchodzi Chiny, które
po covidzie, po gwałtownym
pogruszeniu się gospodarczym, nie mają
najmniejszego problemu,
żeby natychmiast zacząć wydawać pieniądze.
Z drugiej strony mamy
Anglosasko, pojęty zachód,
które trochę usnął
i które trochę niemrawo

przyzwyczaił się do
dyskursu z poszczególnymi
państwami. Tak macie
stwierdzenie, że
nie muszą robić nic więcej.
I poszczególnymi państwami tak macie
swoje potrzeby, tak macie swą
specyfikę, ok. I nic
z tego nie wynika. Tutaj następuje
ta potężna dyskroporcja.
Widzą to także mieszkańcy krajów
wyspiarskich, nie tylko polityczne elity.
Mimo to zbliżenie z Chinami
czy polityczna próba tego zbliżenia
nie wszystkim się podoba.
Po czym mogą świadczyć protesty, do
jakich dochodzi co jakiś czas, szczególnie
na wyspach Salomon'a?
Mówi James Bestley z
Australijskiego Uniwersytetu Narodowego.
Salomończycy zdają sobie sprawę, kim są
Chińczycy. Że liczy się
dla nich biznes, że będą
wypierać lokalne firmy,
przejmować zarówno niewielkie
sklepiki, jak i duże galerie
handlowe, że będą zabierać
szansę tu byłcom. Dlatego wśród
tuwalnej społeczności jest wiele
podejrzeń, a nawet gniewu, co
do potencjalnej roli chińskiego biznesu,
czy szerzej chińskiego państwa
na wyspach.
Takie obawy mają też i mieszkańcy
Vanuatu oraz innych wysp, jak Fiji,
Tuvalu czy Nauru. Mówi
Dominik Osalivan, który jednak dodaje,
że dla tamtejszej społeczności
najważniejszy jest spokój
i stabilizacja polityczna.
Mieszkańcy
wysp nie rozstrząsają sprawy
pro-chińskiego czy pro-zachodniego

podejścia.

Dla nich to zawsze będzie
zły powód do zmiany władzy.

Nie zastanawiają się,
który rząd będzie lepszy.

Chcą, żeby nie zmieniał się często
i żeby był w stanie reagować na

najważniejsze sprawy, a
głównym zmartwieniem są zmiany

klimatu, które dla takich wysp,
jak Vanuatu czy Tuvalu, są

instencjalnym zagrożeniem

tu i teraz. I to zawsze będzie

dla nich sprawa priorytetowa.

Dla reportu Ostatnie Świata

Adrian Bong.

Dziękujemy bardzo lektorom, którzy
użyczyli głosu w tym materiale

Izie Woźniak z Radia 357

i Pawłowi Drozdowi,

autorowi podcastu Brzmienie

Świata Złotu Drozda.

Stany Zjednoczone i Iran

dokonały wymiany pięciu więźniów

przetrzymywanych przez oba kraje.

Dodatkowo Stany zgodziły się

na odmrożenie 6 miliardów

dolarów należących do Iranu

i znajdujących się w Korei Południowej.

Te pieniądze miały stanowić zapłatę

za ropę kupioną przez koreańczyków z Iranu,

ale po wprowadzeniu sankcji

zostały zamrożone.

Czy wymiana więźniów jest pierwszym krokiem

do wznowienia negocjacji między zachodem

i Iranem?

Jest z nami profesor Łukasz Fyderek

z Instytutu Bliskiego i Dalekiego Wschodu

Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dzień dobry.

Dzień dobry. Co wiemy o kulisach tej wymiany?

Wiemy, że zaangażowane w nią

było bardzo wiele państw.

Tak zostało to przedstawione

w państwach pośredniczących
od Szwajcarii po Katar
a także Oman.
I rzesz na Republikę Korei
w której zamrożono
te 6 miliardów
dolarów. Zresztą sama kwota też budzi
pewne kontrowersje, czy to rzeczywiście
jest 6 miliardów dolarów, czy nieco mniej.
No ale najczęściej pojawia się właśnie
ta 6 miliardów, chociaż niektóre
irańczycy twierdzą, że tam realnie
tych pieniędzy jest o miliard mniej
i zastanawiają się, gdzie się podział
brakujący miliard. No ale
pomijając tę trudno powiedzieć szczegóły, ale te
aspekty finansowe, wymiana
realizowana przy mocy wielu pośredników
no jakby warunki wymiany
są takie,
które no dotyczą
życia, czy wolności
ludzkiej, w zamian za pewne
korzyści polityczne czy gospodarcze. No i w tym
przypadku jeden z uwolnionych
uznał w swojej wypowiedzi
powiedział o tym, że to
jest no taka
komercjalizacja wolności obywateli
amerykańskich. Tak
powiedział Pan Namazi, który
spędził prawie
3 tysiące dni w więzieniu i coś w tym
coś jest na rzecz.
Panie profesorze, bo to nie jest pierwsza tego
typu wymiana, nie pierwsza operacja
Iranu. One zwykle przebiegają
w ten sposób, że Irańczycy zatrzymują
jakiegoś Brytyjczyka właśnie albo
Amerykanina i potem wymuszają
okup od państw, takich
jak Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone. To
jest niebywała taktyka, można powiedzieć

jak na państwo, normalne
funkcjonujące państwo,
ale jak widać sprawdza się.
Ale się sprawdza oczywiście i tutaj z jednej
strony prezydent Biden spotyka się
z krytyką, że do takiej wymiany
dopuścił, ale z drugiej strony zarówno
za Trumpa, jak i za Obamę.
Tego rodzaju wymiany były realizowane.
Tam nie zawsze chodziło w tym przypadku
wolność obywateli amerykańskiej została
można powiedzieć
uzyskana dzięki uwolnieniu wódków
finansowych. Wcześniej dochodziło do
bilateralnych, znaczy do takich symetrycznych
wymian, to znaczy Amerykanie uwalniali
jakiś Irańczyków.
Albo były też miejsce sytuacje takie, w których
Amerykanie wycofywali zarzuty
czy też listy gończe z Interpolu,
które były wystawione
wobec obywateli Irańskich.
Więc te wymiany zachodziły wcześniej.
Nie należy
w mojej ocenie przywiązywać,
znaczy one są oczywiście nadzwyczaj
ważne dla życia tych
ludzi, ale one
niekoniecznie są w jakimś związku
przyczynowym z
innymi wymiarami relacji
Irańsku, amerykańskich.
No właśnie, to jest ciekawe, bo
niektóre zadałem
we wstępie, to znaczy, czy
to jest w ogóle pierwszy krok
albo jeden z kroków do tego, żeby
wrócić do stołu negocjacyjnego, czy to
świadczy o tym, że nastąpiło
jakieś przełamanie, czy po prostu chodzi o to,
że trzeba było pięciu osób uratować,
bo groziło im
tkwienie w tym więzieniu Irańskim,

które mogło skończyć się, jak wiadomo,
tragicznie dla nich. Tak,
no ta dyplomacja wokół uwenienia tych więźniów,
to ona już trwała
i niektórzy z nich
byli blisko, niektórzy z nich nie byli
objęci wymiarami wcześniejszymi,
więc to była dyplomacja, która zawsze toczyła się w tle.
Trudno mi wskazać,
dlaczego teraz
można powiedzieć, no Iran
ma makiepską sytuację, go sprawdził, ma potrzeby
finansowe. Z jednej strony
tak, ale żebyśmy postavili tą kwotę
tych sześciu, bądź nie całych sześciu,
jak twierdzą niektórzy miliardów
dolarów w perspektywie.
Tle tego, co się wydarza, co przyciąga uwagę,
dzieją się procesy,
takie jak chociażby poszerzający się
handelropą pomiędzy
Iranem a Chinami, na które
Amerykanie przyzwalają. Trochę też
na zasadzie takie dawanie alternatywy
wobec rosyjskiej ropy,
no ale miesięcznie szacuje się,
że ten eksport
ropy irańskiej do Chin,
to jest około półtora miliona
baryłek dziennie,
że to przynosi około trzech,
prześniak trzy miliarda dolarów, prawda?
Podaję te kwoty po to, żebyśmy wszyscy
mogli zobaczyć, jak
z perspektywy irańskiej wygląda te
uwolnione sześć miliardów dolarów z kolei.
To są duże pieniądze, ale to nie jest
jakiś game changer
dla irańskiej gospodarki, prawda?
Ważniejsze procesy toczą się
niejako poniżej rowu zainteresowania
kamer czy mikrofonów
i ten wzrastający z miesiąca

na miesiąc handel
wropą irańską do Chin,
jest właśnie takim procesem, o którym
myślę warto mówić, na który warto zwracać uwagę,
choć nie jest na nagłówkach,
może w ten sposób.
Na jeszcze jeden proces chciałbym zwrócić uwagę,
który na pozór
być może nie wiąże się z Iranem, ale na koniec chciałem
spytać, czy przypadkiem jednak
właśnie się wiąże.
Mianowicie władca arabii saudyjskiej
Mohamed Bin Salman
mówi w Fox News, że każdego dnia
jego kraj zbliża się do normalizacji
stosunków z Izraelem,
ale kwestia palestyńska dzieli oba kraje.
Zresztą chyba nie tylko palestyńska.
Zdaje się, że częścią
umowy ma być także
zezwoleń Ryadowi na wzbogacanie
uranu. Wall Street Journal
przynajmniej tak pisze. Jak Pan to ocenia?
To jest coś, czym grają saudyjczycy.
To jest oczywiście wątek
nieco niezależny od Iranu.
Mohamed Bin Salman powtarza, że w momencie,
kiedy Iran będzie miał program atomowy
i będzie wzbogacał
uran, to arabia saudyjska
także musi to robić,
więc to jest oczywiście bardzo niepokojące
z punktu widzenia Stanów Zjednoczonych
i także Izraela.
Natomiast to jest jeszcze daleka droga
oczywiście. Arabia saudyjska negocjując
czy też stawiając na kartę nuklearną
chce zrobić pierwszy krok, czyli zbudować
cywilny program nuklearny
domyśleć, ciśłą kontrolą
partnera amerykańskiego. I to jest
na razie na stole negocjacyjnym,
przy którym siedzą Izraelczycy, Amerykanie

i Saudijczycy.
Oczywiście intencja
jest jasna dla wszystkich, że w dalszej perspektywie
saudyjczycy mogą próbować
budować na tej podstawie
także program atomowy
militarny, ale na razie o tym
nie mówi się głośno. Tutaj Chiny w tym obrazku
też są istotne, ponieważ saudyjczycy
wysyłają sygnały, że
gdy nie uda się tego porozumienia z Amerykanami
i z Izraelem dobić, no to
partner chiński jest gotów budować
ten program nuklearny
w Arabii saudyjskiej. I to chyba warto jeszcze
może przypomnieć, że partner chiński
jest również odpowiedzialny
za to, że następuje jednak
jakieś zbliżenie dyplomatyczne
pomiędzy Arabią saudyjską
a Iranem, prawda?
I tutaj Chiny odgrywają kluczową rolę.
Tak, z marca tego roku
przypomnijmy, że to Chiny były
brokerem tego porozumienia, w którym
rozpoczęto łagodzenie
napięcia między Arabią saudyjską i Iranem
i budowanie porozumienia.
Oczywiście, no miejmy świadomość,
że ewentualne
otwarcie relacji saudyjsko-izraelskich
i tu można wiele rzeczy połączyć
na bliskim schodzie, ale
Arabia saudyjska nie będzie w stanie
prawdopodobnie budować dobrych relacji
i z Iranem i z Izraelem równocześnie.
Natomiast, no pamiętajmy też
o kontekście wewnętrznym. To wszystko dzieje się
w sytuacji, kiedy zarówno Arabii saudyjskiej,
jak i w Iranie, oczekiwane są
związane z tym Arabii saudyjskiej
bardziej to przewidywalne, to znaczy
król Salman jest już bardzo sędziwy

i wiadomo, że Muhammad Bin Salman będzie w pełni przejmiewła. Znacząco wiadomo, jest to wysokie prawdopodobieństwo, nic nie wiadomo, ale jest to wysokie prawdopodobieństwo. Natomiast no w Iranie mamy też pewne takie ograniczenia polityczne, związane z przyzwyczajeniami i linią polityczną wytyczoną przez najwyższego przyłódcę Alego Hamenei, który też jest już w wieku sędziwym i myśli się po sukcesie, co jednak jest jeszcze pewnie odrębnym, szerokim tematem. Więc jest atmosfera wyczekiwania, mamy środowiską pomiędzy Iranem i Izraelem i mamy rozwijające się stosunki handlowe, czy też przynajmniej w wymiarze energetycznym ekspordropy irańskiej do Chin, a jednocześnie mamy Iran, który ma pieniądze, też zyskuje pieniądze teraz zyskał sześć miliardów dolarów, zyskuje na handluropą z Chinami, ale co warto podkreślić, nadal jest objęty bardzo szczelnymi sankcjami, których nie łamą ani Saudyjczycy, ani Chińczycy i choć Iran w ciągu ostatnich miesięcy zarabia coraz więcej pieniędzy, to nadal w nie widać ruchu towarowym, żeby te pieniądze miało gdzie wydawać, to znaczy, żeby do Iranu napływały te inwestycje, czy te technologie, które są konieczne do reanimowania irańskiej gospodarki. Ale pytanie, czy w związku z tym w Iranie następuje jakakolwiek refleksja na temat i systemu, który w tym kraju panuje i roli

międzynarodowej, którą ten kraj odgrywa,
bo my rozmawiamy
w okolicach pierwszej rocznicy zabicia
kurdyjskiej studentki Mashe Amini
przez Policję Irańską,
przez kraj przetaczają się,
czy przetoczyły się w ostatnich dniach protesty,
pogłębia się dyskryminacja
kobiet, zaostrzono prawo dotyczące
noszenia hijabu, władze
w Teheranie właściwie są
niezmienialne, tam się nic chyba
zasadniczo nie dzieje,
co mogłoby dawać jakiegokolwiek
nadzieję na to, że jakakolwiek zmiana
jest możliwa. Władze
w Teheranie wręcz przeciwnie triumfują
teraz dostały 6 miliardów
swoich pieniędzy, jak mówią
od Korei Południowej.
To nie były w żadnym momencie,
z którą Amerykanie też zwracają uwagę na to,
że to nie były w żadnym momencie
amerykańskie pieniądze, więc Amerykanie
nie mogą nic dać Iranowi. Amerykanie
twierdzą, że będą w stanie
kontrolować sposób, w jaki
Irańczycy będą wydawać te pieniądze,
jak mają to kontrolować,
jak mają sprawdzić, że te pieniądze
nie pójdą do Hezbolachu czy do Hamasu,
skoro te pieniądze, jak rozumiem
są już na koncie w Katarze,
być może wywiad będzie miał
takie informacje, ale co mogą Amerykanie
zrobić, skoro już wiadomo,
że te pieniądze są w gestii
Iranu, władze w Teheranie
wydają się mówić,
nic nam nie zrobicie, musicie nam
płacić, a my będziemy robić i tak,
co będziemy chcieli. No tu jest kilka
wątków, jeżeli chodzi o te środki

finansowe, tam rzeczywiście uzgnęli z tą mechanizm,
w którym te środki finansowe przez banki
katarskie i też szwajcarskie,
ich wewa nie ma być kontrolowane.
No tu Amerykanie mają
akurat bardzo dużo instrumentów, bo to nie tylko
instrumenty wywiadowcze,
ale też administracja
bardzo szczelnie działająca, administracja
departamentu handlu,
która jest szczelna i jak
do tej pory szczelnie obejmuje sankcjami
Iran w zakresie dopływu nowych technologii
nowych produktów,
plus pamiętajmy to, o czym wspomnieliśmy
przed momentem, czyli że te 6 miliardów
to nie jest w skali budżetu Iran, znaczy
Iran może wydać te 6 miliardy na te cele
humanitarne i mieć nadal bardzo dużo
środków, żeby wspierać Hezbollah, Hamas,
czy
Ruch Huti, Ruch Ancerallach w Yemenie.
To nie jest najmniejszy problem w skali
tak, jednak dość dużej gospodarki, jaką
jest Iran i jego nietransparentnych
finansów. Poza tymi
technikami tutaj, to co odczytuje
pytania Pana redaktora, czyli
no, że Iran niewiele
można zrobić i to jest prawda, ta teza
jest prawdziwa, to znaczy Iran jest
już tak długo oburzony z akcjami,
dokonał w tym układzie politycznym, gospodarczym
doszło do tylu adaptacji,
że w tym momencie reżim wydaje się
bezpieczny, trudności gospodarcze,
jako o społeczeństwo się do nich, jeśli
tak można to ująć przyzwyczało,
no na horyzoncie są pewnie kolejne,
ale struktura władz jest bardzo silna
i w nowo-oczekiwaniu właśnie na tą transycję,
są sukcesje. Z drugiej
strony, w politologii

rozdzielamy, też dostrzegamy
to, że reżimy rewolucyjne są
no, najtrfalszymi
reżimami, ale w nich także zachodzą
ewolucję, szczególnie ważny jest ten moment,
kiedy wymierać będzie pokolenie,
której z rewolucji dokonało. I ten
moment się będzie zbliżał, ale on nie jest
jeszcze teraz tutaj na horyzoncie, to jest perspektywa
10 lat. Zazwyczaj, jeżeli
mamy patrzeć porównawczo z perspektywy
innych właśnie reżimów, których
korzenie tkwią w akcie rewolucyjnym
i w takiej grupie,
w takim zbiorze mieścić
Iran, można
spodziewać się, jest to bardzo taka prognoza
ogólna, że w perspektywie
siedmiu dziesięciu lat
będzie otwierało się to okienko
zmiany generacyjnej, kompletnej, że ludzie,
którzy pamiętają rewolucję już nie będą
sprawni, czy też uczestniczyli
w niej, nie będą tworzyć
tych elit, przejmie władze kolejne
pokolenie. I być może wtedy
będą częściej, czy na szerszą skalę
otwierać się okienka
do zmiany politycznej.

Profesor Łukasz Fydarek z Instytutu Bliskiego
i Dalekiego Wschodu Uniwersytetu Jagiellońskiego
był gościem raportu o stanie świata. Dziękuję Panu
bardzo. Uprzejmie, dziękuję.

Demonstranci w mieście Derna w Libii
spalili dom burmistrza miasta
obwiniając go o skutki katastrofalnych
powodzi, które nawiedziły
tę część kraju ponad tydzień temu.
W powodziach zginęło od sześciu
do nawet dwudziestu tysięcy ludzi.
Różne źródła podają różne liczby,
a konkretnych danych nie da się obecnie
zweryfikować. Największe szkody

w Dernie zostały spowodowane
przerwaniem dwóch tam.
Akcje ratowniczą w kraju utrudnia
niestabilna sytuacja polityczna,
zwłaszcza podział kraju na dwa
zwalczające się ośrodki władzy.
Marenie międzynarodowej siedzibą w Trypolisie
i kierowany przez generała
Halife Haftara rząd
na wschodzie w Bengazii
wspierany przez Egipt i Rosję.
Jest z nami doktor Piotr Jaworski
z Wydziału Archeologii
Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik
polskiej misji archeologicznej
prowadzącej badania w Ptolemaiz
na terenie starożytnej Cyreneyki
niedaleko Bengazii właśnie. Witam pana, dzień dobry.
Dzień dobry. Widzimy
obecnie pokłosie społeczne,
polityczne tej ogromnej tragedii,
jaka nawidziła Libię,
zwłaszcza w swód kraju.
Jest pewnie wiele czynników, które ją
spowodowały, a państwim
zdaniem, które były najważniejsze.
Główną przyczyną były
nieprzewidziane przez nikogo,
nieprzewidziana po prostu klęska żywiołowa,
która nawidziła Libię i katastrofa
budowlana, czyli katastrofa
związana z
zawaleniem się dwóch tam
przeciwpowodziowych, które przez lata
były niekonserwowane. Czy w Libii
w ogóle można mówić
o wypełnianiu jakichkolwiek
zadań społecznych? To znaczy
przede wszystkim czy ten rząd,
który uznawany jest przez społeczność
międzynarodową,
zapewnia jakieś funkcje społeczne
i czy ten rząd

rebeliancki, czy władze rebelianckie
generała Haftara, w jakikolwiek
sposób spełniają tego typu oczekiwania
ludzi? Na pewno na
stroje spowodowane
jest to wielkim zmęczeniem sytuacją,
która trwa w kraju
od ponad 10 lat. Tak że pewna
bezradność, jakieś aspiracje
Libijczyków, one powodują
to wzmożenie napięcia.
Natomiast państwo na takim poziomie
oddolnym
funkcjonowania zwykłego Libijczyka
wydaje się, że w całym zakresie
spełnia swoje funkcje
z pewnymi
kłopotami, ale jednak wypłacane
są pensje, dostarczane jest już pomoc
socjalna funkcjonują banki,
funkcjonuje pieniądź,
służba zdrowia oczywiście
wszystkie te sektory borykają się
z ogromnymi problemami.
Jak w ogóle
zareagowały władze, zwłaszcza na wschodzie
to znaczy te podległe generało
Pichawtarowi na to, co się wydarzyło?
Ja nie znam
stron oficjalnej, w jaki sposób zareagowały
natomiast przede wszystkim
ludzie wzięli sprawy swoje ręce
tak jak
zwyčaj dzieje się to w przypadku
takich wielkich klęsk
które wiążą się z ogromną tragedią
z śmiercią wielu osób
po prostu ruchy oddolne, ruchy społeczne
próbowały poradzić sobie z tą sytuacją
i cały czas spróbują, ludzie
natychmiast przystąpili do działania
do poszukiwania osób
zaginionych do niesienia ratunku

pomocy i to nie tylko ludzie
z okolic dorny
nie tylko ludzie z Cerenajki, ale
z tą pomocą pospieszyli zwykli ludzie
z terenów zachodu
państwa
zupełnie niezależnie od
działania oburządów
i to jest
to jest krzepiące
ten wielki zryw społeczny
wszystkich libijczyków
Jak rozumiem ogromny gniew
również ludzi
No trudno, żeby było inaczej
ludzie oczywiście szukają
winnych
to jest zjawisko zupełnie naturalne
i to jest coś, co w jakikolwiek sposób
może zmienić państwem zdaniem
generalną sytuację
i polityczną i społeczną w tym kraju
to znaczy
czy to jest moment, w którym
obie części libii
i o władze w obu częściach libii
dojdą do jakiegokolwiek refleksji
do jakichkolwiek prób porozumienia
między sobą
Myślę, że należy
z tym, że
w tym momencie
Myślę, że należy
zaufać libijczykom
samym libijczykom
w ich zdolność do dogadywania się
do porozumiewania się
Myślę, że im dalej
od ingerencji
rozmaitych mocarstw światowych
tym łatwiej będzie libijczykom się dogadać
ale ta interwencja jest
Ta interwencja jest oczywiście

przemawia przez mnie pewna naiwność
czy piękno duchostwo
ale ten kraj od 100 lat stał się zakładnikiem
wielkiego polityki, wielkich mocarstw
polityki wielkich mocarstw
a myślę, że
bez tego, że wsparcie upadły
instytucji organizacji narodów zjednoczonych
ale jednak instytucji, która doprowadziła
dwa lata temu do pewnego porozumienia
w genewie właśnie obu rządów
które doprowadziły do decyzji o
ciągle nierzeczywistej
ale jednak decyzji politycznej
uznanej przez oba rządy po tym, żeby
zorganizować wybory parlamentarne i prezydenckie
no jednak myślę, że jest gdzieś pole
porozumienia, to oczywiście
skutków społecznych, politycznych
tych wydarzeń, które wydarzyły
kilkanaście dni temu, nie znamy
i trudno je przewidzieć
natomiast myślę, że
no był to wstrząs dla wszystkich, myślę, że
zarówno dla polityków libijskich
jak i dla po prostu społeczeństwa
Tylko, że społeczeństwo
od czasu śmierci Kadhafiego
żyje w takim przekonaniu
że właściwie ten kraj znajduje się cały czas
na skraju upadku totalnego
prawda? W tej chwili jak rozumiem
działania wojenne
są stabilne, to znaczy
nie dochodzi do walk takich jak jeszcze
kilka lat temu, rok czy dwa lata temu
przed
osiągnięciem tego porozumienia
natomiast no cały czas pan mówi o tym, że
te instytucje niektóre działają, ale to nie
jest kraj, w którym ludzie mogą normalne
aspiracje swoje życiowe realizować, to nie
jest kraj, w którym ludzie posyłają dzieci do szkół

potem idą na uniwersytet i potem
zdobywają pracę i żyją
szkoły działają, uniwersytety działają
toczy się oczywiście
ograniczone poprzez te czynniki
zewnętrzne, ale jednak normalne
normalne życie w tym kraju i nastroje
do niedawna w każdym razie
w czerwcu, kiedy byliśmy tam
z naszą misją po wielu latach przerwy
nastroje społeczne były
coraz bardziej optymistyczne
Ci ludzie chcą żyć normalnie, ci ludzie
mają aspiracje, ci ludzie
są zmęczeni wojną, chcą się dogadywać
myślą o sobie w kategoriach jednej
libii jednak, na ogół
ludzie z którymi rozmawiałem, chcą
zjednoczenia, chcą pokoju, chcą
się normalnie rozwijać i to jest
to są powszechne
moim zdaniem nastroje w społeczeństwie
ale oczywiście obok nastroju
społecznych są politycy i są
tak jak wspomniałem
mocarstwa, które traktują
Libię jednak jako swojego rodzaju
zakładnika w tej grze, którą
toczą. To pewnie
w związku z ogromną tragedią ludzką
nie jest może pytanie
pierwszorzędne czy pierwszoplanowe
ale no Libia to jest
miejsce wielkich zabytków
w kultury śródziemnomorskiej
na ile one ucierpiały w tych
powodziach. W ogóle jak państwo
sobie radzicie na takich
placówkach jak właśnie choćby
w Ptolemaida? Tam dość
dobrze w Libii, bardzo dobrze
odpowiedziałbym nad spodziewanie
dobrze działa

sektor ochrony dziedzictwa archeologicznego kulturowego. To porozumienie obu rządów sprzed trzech lat. Ono doprowadziło do tego, że byliśmy w stanie powrócić do Libii jako misja archeologiczna, ponieważ podpisaliśmy koncesję w Tripoli się z Departamentem Starożytności działając jako agendą rządu trypolitańskiego i ta umowa jest respektowana na wschodzie kraju także przez władze Haftara jest w tym środowisku, które dobrze znam właśnie ochrony dziedzictwa. Wielka chęć do porozumienia do wspólnego działania. Zabytki są pod dobrą opieką. Natomiast jeśli chodzi o bilans tej katastrofy, która nawiedziła Libię kilkanaście dni temu, to musimy jeszcze poczekać. Na pewno ogromne straty dotyczą zarówno składu osobowego od tego sektora właśnie ochrony dziedzictwa, bo zginęło wraz z rodzinami o tym wiem, co najmniej sześciu archeologów w dernie. Na pewno też ta fala powodziowa ta ogromna rzeka błota, która wylała się na przyśrodek, przelała się przyśrodek derny, spowodowała ogromne zniszczenia także w tej strukturze zabytkowej, która przecież derna to jest bardzo stare miasto pełne zabytków. Musimy sobie z tego zawać sprawę. Pewne niepokojące informacje może dotyczą też Albaida Miasta obok którego znajduje się stolica historyczna regionu, greckie miasto Kyrenę

i tutaj czekamy na informacje
trochę się niepokoiśmy, ale
jeśli chodzi o Ptolemaiz
to tam stanowisko zostało zalane
muzeum, w którym przechowywane są
nasze zabytki z naszej wykopalisk
zostało zalane. Wrócimy w przyszłym
roku z konserwatorami
i dokonamy przeglądu tych naszych
zabytków. Tam sytuacja raczej nie jest
katastrofalna. Dziękuję bardzo
doktor Piotr Jaworski z Wydziału
Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego
kierownik polskiej misji archeologicznej
działającej na terenie
Cyrenejki niedaleko Bengazi. Był
gościem raportu o stanie świata. Dziękuję
Pan bardzo. Dziękuję bardzo.
To już prawie wszystko w tym wydaniu
raportu o stanie świata. Zapraszam
serdecznie w środę na raport na dziś
a za tydzień na kolejną odsłonę
naszych opowieści o tym jak wygląda
coraz bardziej otaczająca nas
rzeczywistość.
Adrian Bong, Kryzwa Wrzak, Dariusz Rosiak
dziękujemy bardzo za dziś.
Zapraszamy do słuchania nas, kiedy
chcecie i jak chcecie.
Do usłyszenia!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!

Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!
Cześć!